Nr. 191. We Lwowie Piątek dnia 12 Lipca 1895 Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki L. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonii: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 35 de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Junkier pruski.

Lwów 11. lipca.

Baron v. Hammerstein był junkrem pruskim — typowym i wzorowym. Lepszego nie można sobie wyobrazić. Fanatyczny wyznawca zasad konserwatywnych, żarliwy bojownik „dobrych obyczajów i bojaźni bożej" — naturalnie wedle mody pruskiej — stał w pierwszym rzędzie tych, którzy, pokrewni mu urodzeniem, wychowaniem i przekonaniami, razem z nim walczyli w obronie tych zasad, „utrzymujących i podtrzymujących państwo" w parlamencie niemieckim i w sejmie pruskim. A ponieważ sam się uważał za coś lepszego, a inni to zapatrywanie dzielili, więc nie zadowolił się skromną rolą zwyczajnego szeregowca, a musiał być przywódcą. Jako taki, stał też na czele, jako główny redaktor, znanej *Kreuz Zeitung*, organu publicystycznego junkierstwa pruskiego.

O talentach dziennikarskich i zdolnościach redaktorskich bar. v. Hammersteina nie mamy zamiaru wydawać sądu. Konstatujemy jedynie, że organ patentowanych wyzyskiwaczy ludu, zawsze nadawał sobie pozory rzecznika krzywdzonego ludu, że broniąc na podstawie znanych haseł agrarnych lichwy zbożowej, jednym tchem prawił — moralności ekonomicznej. Na tem jednakowoż nie wyczerpywała się publicystyczna działalność barona v. Hammersteina. Był on niejako głową duchową, ale także szefem administracji *Kreuz-Zeitung*. Jako redaktor, zaskarbił sobie wielce szlachetny i bardzo pobożny baron v. Hammerstein zaufanie swoich mandantów, ale jako administrator zaufania tego... nadużył. Opowiadają i to wcale nie cicho i w sali, ale głośno i publicznie, że baron v. Hammerstein w ostatnich czasach nie był wolnym od zachcianek komunistycznych najgorszego kalibru, że pewnego pięknego dnia zaprzeczył w formie praktycznej prywatnej własności i prywatnej własności funduszu pensyjnego *Kreuz-Zeitung*; opowiadają także, że przykazania o czynnej miłości bliźniego komentował w sposób całkiem szczególny, choć nieoryginalny, wedle znanej zasady *prima charitas ab ego*, i że przytem naturalnie nie zawsze się trzymał w granicach przepisanych kodeksem cywilnym i karnym...

Wiara więc w dobre obyczaje i bojaźń bożą barona v. Hammersteina została zachwianą, ale zarówno on, jako też stojący za nim przyjaciele milczeli zrazu uporczywie i jakby zaklęci. Podniesiono przeciw baronowi v. Hammersteinowi oskarżenia najbardziej ubliżające i najbardziej hańbiące, wyzwano potomka rycerzy krzyżackich, by stanął do turnieju sądowego, gwoli oczyszczenia się z obelgi i hańby, któremi go publicznie obsypywano. Baron v. Hammerstein siedział jednak cicho i znosił wszystko ze wzruszającą pokorą, iście chrześcjańską. I jego przyjaciele polityczni, mimo, że na nim tak srogiego i sromotnego doznali rozczarowania, byliby chętnie ponieśli ofiarę i chcieli istotnie wszystko zatuszować, ale skandal za wielkie przybrał już teraz rozmiary. Właściwie mówiąc, był on już dawno wielki, ale nie był jeszcze tak jawny i publiczny. Tajny skandal nie szkodzi w tej warstwie społeczeństwa, do której najdzielniejszych, a zarazem najordynarniejszych reprezentantów należy baron v. Hammerstein. W tych sferach bywają bardzo wyrozumiałymi na małe słabostki towarzyszy. Małemi słabostkami zaś są i największe podłości, dopóty o nich się nie wie, dopóty je kryje zasłona tajemnicy. Pobożne obyczaje i bojaźń boża — to dobre dla podłego tłumu, ale pocóż człowiek przyszedłby na świat junkrem, gdyby czasami, gdy tego wymagają potrzeby własne i względy stanu, nie mógł się wyzwolić z więzów, stworzonych dla mieszczucha i chłopa, ale nie dla szlachetnie urodzonych i uprzywilejowanych panów?

Ale i pobłażliwość ma pewne granice, a ustaje ona, gdy w grę wchodzi egoizm stanowy, gdy niemożliwą już jest rzeczą identyfikować się z człowiekiem, który nie był dość zręcznym, by zataić i ukryć swoje słabostki – którego w języku zwyczajnych śmiertelników inaczej zresztą nazywano. Barona v. Hammersteina trzeba więc było koniecznie ofiarować, trzeba go było wyrzucić z przewodnictwa partji junkierskiej i z kierownictwa junkierskiego, aby nie powiedziano, że i inni junkrowie tacy, jak on. To się też stało.

Donieśliśmy już, że baron v. Hammerstein złożył mandat do parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego, a onegdajszy numer *Kreuz Zeitung* ogłosił następujące oświadczenie: „W uzupełnieniu ostatnich publikacyj pana barona v. Hammersteina oświadcza komitet *Neue Preussische Zeitung*, że baron v. Hammerstein dnia 4. bm. usunięty został ze swojego stanowiska w redakcji, względnie w administracji *Neue Preussische Zeitung*."

Smutny to doprawdy koniec tak szlachetnego rycerza, ale o jego przyszłość materjalną można być spokojnym. W sferach wtajemniczonych zapewniają, że przyjaciele i towarzysze polityczni i stanowi barona v. Hammersteina wszystko uczynili, by mu osłodzić gorzki los, a przedewszystkiem, by mu zapewnić odpowiednie stanowi „minimum egzystencji". Pojmujemy to. Baron v. Hammerstein wie niejedno i posiada niejedną tajemnicę, nie godzi się więc zbytnio go drażnić. Rozgoryczony mógłby niejedno wypaplać, a wówczas świat gotówby się dowiedzieć, że i inni junkrowie kubek w kubek podobni są do barona v. Hammersteina. A zresztą *ab uno disce omnes*.

Rozwój komunikacji w naszym kraju.

We wczorajszym numerze naszego pisma podaliśmy postulaty, zawarte w memorjale wydziału krajowego do Koła polskiego, w sprawie rozwoju komunikacji w naszym kraju. Rzecz ta jednak jest zbyt wielkiej wagi, dlatego dziś chcemy jeszcze streścić ogólne uwagi wydziału o działalności rządu na polu komunikacji.

Zdaniem wydziału krajowego zadanie administracji państwa na polu podniesienia komunikacji w krajach koronnych nie może i nie powinno się ograniczać jedynie do budowy i subwencjonowania budowy dróg, mających znaczenie jednostronne i na konserwację dróg rządowych już istniejących, lecz winno się rozciągać także na budowę dróg pod względem komunikacyjnym i ekonomicznym ważnych; winno w tej gałęzi administracji, podobnie jak we wszystkich innych, uzupełniać i wspomagać działalność krajów i czynników autonomicznych w tych wszystkich wypadkach, w których środki krajów i wspomnianych czynników nie są w stanie sprostać ogromowi zadania, jakie im przypadło w udziale. Słuszności tej ogólnie przyjętej zasady zdrowej i racjonalnej administracji, zbyteczna prawie dowodzić, boć zbyteczna z jednej strony rozpisywać się obszerniej o znaczeniu należycie rozwiniętej sieci komunikacyjnej dla ekonomicznych interesów kraju, równie jak z drugiej strony zbyteczna wykazywać, że podźwignienie ekonomiczne kraju, rozkwit jego produkcji i handlu, podniesienie się dobrobytu w interesie całego państwa leżeć musi, podnosząc zdolność podatkową ludności, wpływając dodatnio na stosunki sanitarne i obronne, zapewniając kolejom państwowym należyty dowóz transportów, a przez to podnosząc ich rentowność, ułatwiając państwu w ogóle spełnianie jego zadań administracyjnych, słowem w ostatecznym rezultacie tworząc podwaliny siły i potęgi państwa. A jeśli powyższa zasada jest powszechnie, nietylko w teorji nauki administracji, ale i w praktyce wysoko ekonomicznie stojących państw europejskich, jak Francja, Belgja i Prusy, przyjętą i za słuszną uznaną, tedy żądanie zastosowania jej w sprawie podniesienia komunikacji w kraju naszym ma tem więcej słuszności za sobą, że wobec kraju naszego ma administracja państwa obowiązek, płynący z tej zasady, tem słuszniej i w tem większej mierze do spełnienia, iż **niepomyślny i niedostateczny dla ekonomicznych interesów kraju stan jego sieci drogowej, jest wynikiem zaniedbania tej gałęzi administracji w kraju naszym ze strony państwa w epoce, w której wyłącznie na państwie ciążył obowiązek jej rozwoju i uzupełnienia**. Dosyć tu porównać rezultaty dziewięćdziesięciokilkoletniej działalności państwa z wynikami pracy, dokonanej w ciągu dwudziestukilku lat przez czynniki autonomiczne. Nie gdzieindziej też, jak tylko w tem długoletniem zaniedbaniu komunikacji kraju naszego ze strony państwowej administracji, w tej krzywdzie krajowi naszemu wyrządzonej, należy szukać przyczyny niepomyślnego wyniku porównania komunikacyjnej sieci tego kraju z sieciami innych krajów koronnych i źródła owego ogromnego zadania, jakie pozostaje jeszcze do spełnienia, by kraj nasz z tymi innymi krajami zrównać, zadania, które niewątpliwie przechodzi siły kraju samego i czynników autonomicznych. Słuszna więc, by państwo nietylko już w wykonaniu powyżej omówionej zasady dobrej administracji, ale także w poczuciu obowiązku naprawienia owej przez długie lata krajowi wyrządzanej krzywdy, wzięło wydatniejszy udział w przeprowadzeniu owego zadania, nie ograniczając się tylko do budowy i subwencjonowania budowy dróg wojskowych, ale bądź to czyniąc zadość obowiązkowi uzupełnienia sieci dróg rządowych komunikacyjnych, od którego to obowiązku państwo dotąd nie zostało zwolnionem, bądź popierając wydatniej akcję kraju i czynników autonomicznych na polu budowy dróg nowych i przebudowy dróg dotąd nieuporządkowanych.

A zadanie to wymaga rzeczywiście tej pomocy państwa. Dosyć wspomnieć, że dotąd przeszło 40.000 km. dróg gminnych, dziś w stanie „dzikim" prawie będących, tak, że ich nawet urzędowe publikacje statystyczne za drogi nie uważają, oczekuje uporządkowania i że z tej sieci około 15.000 km. przedstawia drogi bardzo pod względem komunikacyjnym i ekonomicznym ważne i doniosłe. Wybudowanie tych tylko 15.000 km. wymagałoby, przyjmując szybkość dzisiejszego postępu robót drogowych, dokonywanych bądź pod zarządem, bądź pod nadzorem wydziału krajowego, lat przeszło sześćdziesięciu, a w rezultacie nawet nie zbliżyłoby kraju naszego, pod względem stosunku ilości dróg do powierzchni, do tego stanu, jaki znajdujemy dziś w krajach o średnio rozwiniętych sieciach drogowych, jak Morawa (46 km. na 100 km. kw.), lub Czechy (52 km. na 100 km. kw.), kraj nasz bowiem miałby wtedy zaledwo 35.540 km. dróg na 100 km. kw. powierzchni. By dorównać temu stanowi, jaki dziś mają Czechy, potrzebaby powiększyć sieć dróg, dziś w kraju naszym istniejącą nie o 15.000, ale o 30.000 km., w takim razie osiągniętoby stosunek, którego wyrazem byłaby liczba 54 km. dróg na każde 100 km. kw. powierzchni kraju.

Cyfry te wskazują wymownie, jaki ogrom zadania na tem polu pozostaje do spełnienia, biorąc bowiem, jako cel w tem żądaniu do osiągnięcia wskazany, stosunki dziś panujące w Czechach, nie stawia wydział krajowy zbyt wygórowanych żądań, nie dąży do rzekomo niedosiągniętych ideałów, nie bierze za wzór krajów, w których, jak we Francji lub Belgji, sieci drogowe są tak rozwinięte, że na 100 ☐ klm. powierzchni przypada więcej niż 120 klm. dróg bitych, lecz zadowalnia się stosunkami, panującemi w kraju, który ponadto, że ma tak rozwiniętą i w ciągłym rozwoju będącą sieć drogową, może używać i używa do celów transportu i komunikacji o wiele korzystniejszych dróg wodnych, niż kraj nasz i o wiele zupełniejszej niż w kraju naszym sieci dróg żelaznych (w Czechach na 1000 ☐ klm. powierzchni prawie 90 klm. kolei, gdy w Galicji na tę powierzchnię zaledwie około 36 klm. kolei przypada). Osiągnięcie tego, skromnie określonego celu wymagałoby, gdyby akcja na polu uzupełnienia sieci drogowej miała być w kraju naszym dalej, jak dotąd, prowadzoną wyłącznie prawie siłami i środkami czynników autonomicznych, **lat prawie 120**, okresu więc czasu zbyt długiego ze względu na ogólny postęp i rozwój sieci drogowych innych krajów naszej monarchji. Wydział krajowy nie mogąc wśród ciężkich warunków, jakie obecne położenie ekonomiczne stworzyły dla krajów rolniczych, narażać rolnictwa krajowego na skutki tak powolnego postępu, uniemożliwiającego mu rywalizację już nie tylko z zagranicą i z krajami korony św. Szczepana, ale nawet z innemi krajami tej połowy monarchji; dopatrując się w szybszym rozwoju sieci drogowych jednego z głównych czynników podźwignienia rolnictwa i ułatwienia tej głównej gałęzi produkcji kraju przetrwania obecnej kryzys; pragnąc dalej zapewnić świeżo wdrożonej akcji budowy kolei lokalnych trwałe warunki skutecznego działania i rozwoju przez rozwój sieci dróg dowozowych,— upraszał Koło polskie o skłonienie rządu do zmiany jego polityki w sprawach komunikacji w naszym kraju, zapewnienie jego udziału w budowie dróg, mających doniosłość dla kraju i państwa, bądź bezpośrednio przez budowę dróg potrzebnych z ramienia rządu podejmowaną, bądź pośrednio przez popieranie ze skarbu państwa budowy dróg, prowadzonych przez czynniki autonomiczne pod nadzorem wydziału krajowego. Przedstawiając powyższe żądania, wyraził wydział krajowy nadzieję, że mogą one liczyć na silne i skuteczne poparcie Koła polskiego, jako sprawa doniosła dla kraju i państwa, a podniesiona w myśl zasad, któremi się oddawna kierował sejm krajowy, stojący zawsze na tem zasadniczem stanowisku, iż administracja państwowa, mimo przekazania sprawy budowy i utrzymania dróg gminnych, powiatowych i krajowych czynnikom autonomicznym, **nie została zwolniona od obowiązków, co do rozwoju komunikacyjnych dróg rządowych na niej ciężących, ani też od obowiązku popierania rozwoju i budowy dróg komunikacyjnych autonomicznych**, o ileby to zadanie przechodziło środki czynników autonomicznych. Dowodem tego zapatrywania sejmu krajowego najlepszym jest przyjęte z powszechnem uznaniem przemówienie ś. p. Mikołaja **Zyblikiewicza** na posiedzeniu sejmu z d. 7. października 1869 r. w tej sprawie i uchwalona na temże posiedzeniu jednomyślnie rezolucja w sprawie budowy nowych dróg rządowych, uzupełniających sieć tych dróg w kraju naszym.

Nieuczciwy i uczciwy głos niemiecki.

Nasi szowinistyczni karjerowicze niemieccy w Księstwie,— pisze *Dz. Poznański*— odznaczają się godną lepszej sprawy ruchliwością. Heca antypolska jest dla nich drabiną, po której stosownie do prądu, wiejącego z góry, na szczeblach krzykliwie manifestowanego patrjotyzmu niemieckiego mniej lub więcej łatwo i wygodnie piąć się mogą w górę. Aby więc ta drabina z rąk im się nie wysunęła, aby prąd z góry nie zmienił się przypadkowo na ich niekorzyść, nie pomijają żadnej sposobności, nie zaniedbują niczego, nie cofają się nawet przed kłamstwem i oszczerstwem. Do tej kategorji pismaków-karjerowiczów należy zapewne i pismak, który w ostatnim numerze bydgoskiego *„Tageblattu"* „popełnił" znów z powodu wizytacji arcypasterskich ohydny i podstępnie obłudny elaborat, zatytułowany: „Prymas Polski". Elaborat ten brzmi jak następuje:

„Zbliżył się znów czas wizytacyj arcypasterskich. W każdej innej prowincji jest jedynym celem takich podróży zwierzchników kościelnych wzmocnienie i skupienie żywiołów **wyznaniowych**. W prowincji poznańskiej natomiast, gdzie pojęcia „Polak" i „katolik" są w najczęstszych wypadkach identyczne, przybiera podróż arcybiskupa charakter **propagandy narodowej**. Przeważna część katolików djecezji tej należy do narodowości polskiej, a niestety i znaczna część katolików niemieckich, ulegając wpływom obcoplemiennego duchowieństwa, skłania się ku polonizmowi. Nigdzie też z drugiej strony żywioł protestancki nie jest tak rozbudzony i nigdzie nie jest w tym stopniu przedstawicielem idei niemieckiej, jak właśnie w prowincji naszej, - ponieważ stoi w przeciwieństwie do polonizmu. Dopóki stolica arcybiskupia w Poznaniu nie była obsadzoną, albo dopóki zasiadał na niej ks. Dinder, charakter narodowy podróży wizytacyjnych nie występował tak wybitnie, jak dzisiaj. Stosunki zmieniły się atoli od razu, odkąd stolicę św. Wojciecha dozwolono zająć **Polakowi**. Niesłychanym był zapał, z jakim Polacy witali arcybiskupa **Stablewskiego**. Zapał ten nie odnosił się tyle do jego charakteru arcypasterskiego, ile do faktu, że znów uzyskano przywódcę narodowego. Przecież za dawnych polskich czasów arcybiskup gnieźnieńsko-poznański był zarazem prymasem Polski, — zastępcą króla podczas bezkrólewia. Spróchniałe państwo stare runęło w gruzy, ale poczucie łączności narodowej i marzenia o odzyskaniu politycznej niezależności utrzymały się w zawsze równej sile i świeżości. Czyż zatem dziwić się można, że idea wielkopolska większej nabrała siły, gdy po wielu latach powstał prymas Polski w osobie narodowca polskiego — ze starej rodziny feudalnej pochodzącego? Dla czegoż to arcybiskup Dinder nie posiadał takiego zaufania Polaków, jakie Polacy okazują ks. Stalewskiemu? Dla tego tylko, że był Niemcem, i do tego mieszczaninem. Ma się rozumieć, że i jego, jako arcybiskupa, otaczano przynależnemi mu honorami, że nie odmawiano mu przyjęć uroczystych, banderyj honorowych i innych zaszczytów,—ale puls narodowy przy takich okazjach bił słabo — przyjmowano niemieckiego arcybiskupa radością ust, ale nie radością serca. Przeciwnie, spoglądano nań nawet niechętnie, jako na powołanego (!!!) germanizatora.

Ks. Dinder nie dorósł do wysokości zadania swego (!!). Słaby i schorzały organizm jego nie zdołał się oprzeć zwycięsko trudom ciernistego urzędu i zbyt rychło ks. Dinder zstąpił do grobu. Miejsce jego zajął prymas Polski! W głowach szlachty feudalnej pokutowały odtąd mrzonki o utworzeniu dworu, o gospodarce kazynowskiej (?), o wpływach na koronę. Ale w oczach tłumu, który nie lubi pojęć abstrakcyjnych, nadzieje przyrodzone i wychowaniem mu zaszczepione otrzymały formę widoczną, dotykalną. Odtąd już panowie i księża nie potrzebowali ożywiać myśli, — bo wystarczała zamiast tego gloryfikacja osoby, prymasa Polski, którego też wnet otoczono polskiemi akcesorjami. Oddział jeźdźców, liczący niekiedy do stu głów, w długich kapotach, wyszywanych często sznurami, z czerwono białemi szarfami, przebiega już kilka godzin (?) przed przybyciem arcybiskupa ulice. Hej! jak na widok ten biją silnie serca weteranów z roku 1848, boć przecie tak samo pędzili polscy ułani do boju za wolność!

Ulice przystrojono świątecznie: umajono domy zielenią, pozawieszano kobierce i girlandy,

(67)

MAŁA PARAFJA.

POWIEŚĆ

ALFONSA DAUDETA.

(Ciąg dalszy.)

Lidja drgnęła na te słowa księdza i nachyliwszy się nad zimnem już czołem nieboszczyka, wycisnęła na niem pocałunek i następnie ściągnęła powieki nad szklannym, zastygłym i gdzieś w dal wlepionym wzrokiem.

— I to wszystko, co mogłam zrobić — szepnęła bezdźwięcznie, a następnie zwróciła się do wikarego. — Proszę was, księże wikary, nie uważaj mnie już za próżną i bez serca kobietę, jaką ci się będę musiała wydać, gdy poproszę, abyś zatrzymał to wszystko przy sobie, co tu zaszło dzisiaj wieczorem. Proszę, niech to pozostanie między nami.

— Chciałem właśnie to samo pani zaproponować — rzekł zimno ksiądz. — Pojmuję doskonale wyobrażenia rodzinne..

— Nie, nie — przerwała mu — ksiądz nic znasz, znać nie możesz.. Te poglądy, o których ksiądz myślisz, nie przeszkodziły by mi bynajmniej przyznać się do mojego pochodzenia, wyprawić staremu dziadkowi pogrzeb, godny jego wielkiego męstwa i samej iść za jego trumną. Ze względu na stosunek, jaki nas łączył, byłabym w obowiązku tak postąpić.. Zachodzą jednak przykre, a niespodziewane okoliczności... mojego męża aresztowano, księże wikary, aresztowano w sprawie zamordowania księcia na Olomuńcu... Przypuszczają, iż śmierć była gwałtowną i podejrzenie pada na Ryszarda. To może służyć jako objaśnienie tego zamięszania w zamku, wśród którego mogłam wyjść przez nikogo niespostrzeżona. Gdy ksiądz przyszedłeś, zaledwieśmy się o tym smutnym fakcie dowiedzieli, można więc sobie łatwo wyobrazić, jak boleśnie przerażoną jest matka, jak wielką jest jej rozpacz! Jej syna oskarżają o morderstwo, Fénigan w więzieniu! I to wszystko z powodu jego żony, z mego powodu!... Ona mnie nie obwinia, lecz ja domyślam się uczuć nieszczęśliwej matki. I nagle, do wszystkich jej rzeczywistych przykrości dołącza się jeszcze przykrość z powodu mojego pochodzenia, z powodu tej plamy, którą przynoszę nazwisku Féniganów, którzy przezemnie stają się krewnymi żebraka-włóczęgi, dziadka Jerzego! Nie, nie mam odwagi powiedzieć o tem ani jej, ani mężowi mojemu. Dla opinji publicznej nawet, dla poglądu sędziego, gdyby dowiedziano się o tem, że Ryszard wziął sobie żonę z wózka włóczęgów, handlarzy i wróżbitów, mogłoby się to zgubnie odbić na zupełnie czystym honorze i uczciwości mojego męża, toby go przybiło, pozbawiłoby go tego społecznego stanowiska, jakie dotąd zajmował i być może, że byłoby powodem jeszcze cięższych obwinień.

Wikary Ceraise, w którego ostrych i ruchomych rysach twarzy odbijały się jego najmniejsze wrażenia serca i duszy, był z początku zdumiony, a następnie stopniowo wzruszała go coraz więcej spowiedź młodej kobiety. Poczciwym, ojcowskim ruchem ujął i uścisnął obie jej ręce

— Po tysiąc razy masz pani rację, moje drogie, kochane dziecko; bądź pani spokojną, wszystko to pozostanie taką samą tajemnicą, jakbyś mi to mówiła na spowiedzi. Nikt nas tutaj nie widział prócz ciotki Lucru, a za nią pani ręczę. Zresztą każdemu była znaną dobroć pani dla biednych i nieszczęśliwych i wszyscy znali pani współczucie dla tego nieszczęśliwego starca. Twoja obecność w tej chatce wyda się wszystkim zupełnie naturalną, tem więcej, że pan Ryszard wszystkie koszta pogrzebowe przyjął na swój rachunek.

Spostrzegłszy zdumienie Lidji, wikary opowiedział jej o swojem spotkaniu się na drodze Corbeilles z Ryszardem i sędzią śledczym.

— Drogi mój Ryszard — westchnęła do łez wzruszona tem, że nawet wśród rozgrywającego się dramatu nie zapomniał o jej żebraku.

— Mam zamiar pochować go jutro — ciągnął tymczasem ksiądz — sprawić mu pogrzeb przyzwoity, ale skromny. Z panią zaś chciałem się umówić pod względem tego, abyś pani w przyszłą niedzielę była w małej parafji na mszy za spokój duszy dziadka Jerzego; tylko my we dwoje będziemy wiedzieli, za czyją duszę ja mszę odprawiam. Na cmentarzu w Draveilles pochowamy go w szeregach przeznaczonych dla biednych ludzi. Mając na to upoważnienie pana Ryszarda, zakupię mu grób o ile możności jak najbliżej drogi Corbeilles, na której spędził całe życie swoje, jak również zamówię płytę grobową z czarnego kamienia, na której będą wyryte dzień jego urodzin, dzień jego śmierci, a nawet jego nazwisko, które znalazłem przypadkowo w znajdującej się przy nim metryce.

Z wezgłowia posłania podjął i podał Lidji małą, zżółkłą, zatłuszczoną kartkę, przesiąkniętą przykrym zapachem nędzy. Był to dokument stwierdzający osobistość dziadka Jerzego, cały upstrzony notatkami w przeróżnych merostwach i pokryty śladami brudnych palców.

Jerzy Mendelsohn, z przezwiskiem dziadek Jerzy. Rougegoutte (Alzacja) 1802 r.

To wszystko, co znaleziono przy nim, tę małą książeczkę i jeszcze ogromny klucz od budki rybackiej, który nosił na gołem ciele, przyczepiony do tego samego łańcuszka, do którego miał przyczepioną książeczkę. Nieszczęśliwy był już tak starym, tak znędzniałym, pamięć jego do tego stopnia osłabła pod względem tego, co się nie tyczyło **maleńkiej**, jak nazywał Lidję, że ksiądz pomimo starania nie mógł wydobyć z niego nic określonego i pewnego, co się tyczyło jego ojczyzny, nazwiska lub rodziny. Świat dla niego zaczynał i kończył się na Lidji, wszystko inne gubiło się we mgle lub w obłokach kurzu drogi Corbeilles. Jednakże, ponieważ znaleziony przy nim dokument odnosił się do czasu, poprzedzającego jego przybycie do Soisy i osłabienia jego sił fizycznych i umysłowych, można było przypuszczać, że rok 1802 i nazwisko Mendelsohn były zgodnemi z prawdą.

— To zdaje się znane w sztuce nazwisko? — zapytał ksiądz, pragnąc według wszelkiego prawdopodobieństwa złagodzić zadaną jej próżności ranę, która, jak przypuszczał, zapuściła daleko głębiej korzenie, niż to Lidja okazywała.

Cicho i w milczeniu kiwnęła głową, stojąc wyprostowana i skupiona z tą maleńką zasmoloną książeczką w rękach, w której, zapisane w niej sławne nazwisko, mogące być jej nazwiskiem, przedstawiało takie przeciwieństwo z pomiętą, zabrudzoną kartą, jak i jej własna wdzięczna i zgrabna postać z brudnemi i nędznemi ścianami budki rybackiej.

Przeciągły świst jakiegoś parowca, żądającego otwarcia szluzy, przebudził Lidję z zadumy. Płomień świec kołysał się, knot kopcił, jakieś cienie zaczęły pełzać po matowo-bladem obliczu nieboszczyka, a ksiądz modlił się, padłszy na kolana przed nędznem posłaniem zmarłego. Lidji zabrakło sił do pójścia za przykładem księdza. Za wiele różnorodnych szalało uczuć w jej piersi — była więcej wzruszoną, niż przykro dotkniętą, a głównie odczuwała potrzebę skupienia się, aby nareszcie dojść do równowagi myśli i uczuć.

Rzuciwszy ostatnie spojrzenie na **swojego** żebraka, któremu zazdrościła w danej chwili jego wiecznego snu, opuściła budkę rybacką.

— Może pani pozwoli towarzyszyć sobie? — szepnęła ciotka Lucru, przebudziwszy się z drzemki.

— Nie, dziękuję, nie potrzeba.

I pragnąc jak najprędzej być samą, Lidja coprędzej zniknęła w gęstej mgle, która teraz stała się jeszcze ciemniejszą, niż przed pół godziną. W oddali szum otwartej szluzy panował nad całym horyzontem, a w szumie tym gubiły się zupełnie rozpaczliwe okrzyki, rozlegające się z parowca holowniczego. Lidji wydawało się, że to jej własna rozpacz woła o pomoc.

Było tak ciemno, tak smutno w jej biednej duszy, po tej przeciągłej burzy całego dzisiejszego dnia.

Rano, znalezienie tego martwego ciała na tej polance w lesie, następnie przybycie i aresztowanie Ryszarda, dalej w chwili właśnie, gdy starała się zrozumieć dziwną treść kartki przysłanej jej przez męża z więzienia, przyjście wikarego Ceraise, który ją zaprowadził do śmiertelnego łoża dziadka Jerzego...

Otóż co się ukrywało pod temi wyszytemi herbami i koroną, złotemi iluzjami jej dzieciństwa, którym oddawała się w zupełności w gorzkich chwilach swego żywota, w których zatapiała się w chwilach obrażonej dumy i oburzenia. Teraz już wie, jaką jest szlachetność jej pochodzenia, wie, skąd się brała w jej istocie namiętność do ciągłej zmiany miejsca i przygód. Nędzni przechodnie, zatrzymujący się, aby się napić wody w wodotrysku, wózki wędrownych sztukmistrzów i handlarzy, za którymi śledziła wzrokiem dopóki nie zniknęły jej z oczu, oto dla czuła do nich taki serdeczny pociąg! One były jej rodziną, jej koczującem plemieniem. I dlaczego czegoż los nie pozwolił jej wieść swego żywota wśród nich, jakiem by to było szczęściem dla Ryszarda i dla jego matki!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

obrazy, bukiety, chorągwie i chorągiewki.. Czy niemieckie? Gdzież tam! Papieskie, biskupie, przedewszystkiem atoli czerwono-białe. A więc polskie?—Broń Boże!— Karmazynowo białe — a więc prowincjonalne. Lud atoli nie wie, że to kolor prowincjonalny. W jego oczach są to barwy narodowo-polskie. Czerwono białe bukiety, kwiaty i girlandy na domach, czerwonemi literami na białem tle błyszczy napis: „Witamy". Tu i ówdzie wygląda skromniutko z tej masy barw polskich czarno biało czerwona chorągiewka jakiego katolika niemieckiego, który wita arcypasterza swego, a nie prymasa Polski. W tem kilku jeźdźców wpada do miasta: „Jedzie!" Najprzód eskorta, czerwono białe szarfy, czerwono białe kokardy, nawet woźnica powozu galowego z czerwono-białą kokardą na kapeluszu, — za powozem arcybiskupa powozy szlachty, w nich panie w białych sukniach z czerwonemi wstęgami (?) okrzyki polskie, — usposobienie biało-czerwone! Zapewne znaczna część honorów przypada w dziale arcypasterzowi, jako zwierzchnikowi kościelnemu, ale głównie okazywane bywają przedstawicielowi polonizmu. To już „szlachta i popi" (*Juncker und Pfaffen*") wmówili bezmyślnym masom. W sercach starszej generacji budzą się wspomnienia minionych czasów — młodszej generacji uprzytomnia się je w ten sposób, no! i idea polska wzmacnia się i ożywia coraz bardziej! Jak książę udzielny wjeżdża arcybiskup do parafji. Czyż więc dziwić się można, że lud „gapiący" się na wjazd jego, opowiadał sobie w Ostrowie bajkę, iż cesarz przybył z Wirszkowic, aby arcybiskupa „powitać! (??) W ten sposób wzmagają takie odwidziny arcybiskupie, w połączeniu z nadanym im narodowo-polskim nastrojem, zarozumiałość i łączność Polaków; całemi tygodniami utrzymują się w sercach żywe wrażenia faktu takiego, groźniej zaciskają się pięści przeciwko barwom czarno biało czerwonym (?!). Więc czyż dziwić się można, że wobec tego Polacy nie mogą się pogodzić z myślą, iż są poddanymi pruskimi (!), że przeciwnie, z łakomą przyjemnością (!) poją się wonią kadzideł narodowych, które napełniają ich umysły pożądliwemi marzeniami!"

Czyż tendencja podburzania społeczeństwa niemieckiego przeciwko Polakom, tendencja przekręcania faktów aż do kłamstw i oszczerstw, byle tylko służyły celowi pożądanemu, może być jeszcze jawniejszą, jak w tym elaboracie? Ale bądź jak bądź, dla honoru społeczeństwa niemieckiego — przytoczymy tu głos także uczciwy. Pojawił on się w ostatnim numerze kolońskiej „*Volks Ztg.*", a jakkolwiek ze sprawą powyższą nic niema wspólnego, warto przytoczyć tu kilka jego ustępów, które pośrednio najlepszą są odpowiedzią dla pisma bydgoskiego. Artykuł „*Kölnische Volks Ztg.*" zastanawia się wogóle nad warunkami położenia narodów podbitych, charakteryzuje całą perfidję konserwatywnej i liberalnej prasy niemieckiej, która krzyczy w niebogłosy na ucisk Niemców w Rosji, na rzezie, prześladowanie praw narodowych Niemców austrjackich przez Słowian, — chociaż w rzeczywistości rzecz się ma wręcz przeciwnie, — która sprawę zaprowadzenia paralelek słoweńskich w Cylei podnosi do rzędu wielkich akcyj politycznych — która inną zupełnie metodą kieruje się względem Polaków. Organ rzeczony pisze, jak następuje:

„I my nie damy kierując się przez tą zasadą „to co innego". Russyfikacja jest barbarzyństwem, niekrzemnością, ale germanizacja stanowi najszczytniejszy miecz pod słońcem i jest najwyższym punktem rozwoju narodowego. Germanizacja występuje w Alzacji i Lotaryngji i w północnym Szlezwigu bardzo ostrożnie — w Poznańskiem, w Prusach Zachodnich i na Górnym Śląsku zupełnie bezwzględnie. Alzatczycy i Duńczycy mają we Francji i w Danji punkt moralnego oparcia, Polacy zaś tam braci, którzy wszelkie ich krzywdy wytaczają zaraz przed forum Europy i cywilizacji. Polacy zostaty są osamotnieni, więc też germanizować można otwarcie. Frazesu bowiem, że „Niemcy nie boją się nikogo, prócz Boga", tak zupełnie na serjo brać nie można. Przecież nawet „Hamb. Nachr" zrobiły wyjątek i głoszą, że prócz Boga jeszcze Rosji bać się powinniśmy! W Rosji istnieją jeszcze uniwersytety, w których naprzykład teologja protestancka wykłada się po niemiecku, u nas myśl założenia polskiego uniwersytetu takiego w Poznaniu, poczytanoby zaraz za zdradę stanu. Rosja nie ma też jeszcze komisji kolonizacyjnej. Nie łudźmy się zresztą nadzieją, iżbyśmy Polaków wogóle zgermanizować zdołali. Sto lat upłynie, zanim zdołamy zniszczyć spokrewnionych z nami w Duńczyków północnym Szlezwigu, Polaków zaś zniemczyć nigdy nie zdołamy. Jedynym rezultatem polityki germanizacyjnej względem Polaków będzie, że bardziej jeszcze nauczymy ich nienawidzieć państwo niemieckie".

Te pełne sprawidliwości słowa są najlepszą odpowiedzią dla szowinistów niemieckich.

Korespondencje.

Paryż 6. lipca.

(Sprawa Mirmana. — Członkowie parlamentu, a wojna. — Armja — Alkoholizm we Francji. — Rozmaitości).

Powtórzeniu się „sprawy Mirmana" zapobieżono przez uchwalenie nowego prawa, opiewającego, że „nie wolno do żadnej z dwóch izb ciała prawodawczego wybierać nikogo, kto nie wypełnił swej czynnej służby wojskowej", oraz że „nie wolno członka senatu lub izby deputowanych w czasie sesji zaciągać do jakichkolwiek ćwiczeń wojskowych". Na razie, co prawda, sama „sprawa" istnieje bez zmiany, dotychczas bowiem rząd ani izby nie zdobyły się na to, aby deputowanego Mirmana, któremu odebrać nie mogą szarfy deputowanego, rozebrać z munduru strzelca. Być może, że dzieje się to w celu zachowania sobie w smutnych czasach dzisiejszych przedmiotu wesołości, a takim przedmiotem jest w wysokim stopniu „mąż o dwóch duszach". Chyba, że były jego przeciwnik w pojedynku, minister rolnictwa Gadaud, wstawi się obecnie za nim u ministra wojny, co insynuuje ministrowi złośliwy współpracownik *Figara*, dowodząc, że Mirman zrobił go sławnym i zasłużył sobie właściwie na medal „zasługi, położonej około rolnictwa".

Cokolwiek poważniejszy charakter wykazuje zamiar senatora Józefa **Fabre'a**, wypełniający luki w francuskiem prawodawstwie, w sprawie służby wojskowej deputowanych, w razie wojny. Fabre proponuje, w chwili wybuchu wojny wysłać wszystkich zobowiązanych do służby wojskowej senatorów i deputowanych do ich oddziałów, a z pozostałej reszty utworzyć dwa komitety — jeden dla senatu, drugi dla izby deputowanych, — które załatwiać będą sprawy bieżące, odnoszące się do wojny. Komitety te nie powinny być zbyt liczne, a przy tem nie wolno im będzie mięszać się do wewnętrznych spraw dyplomacji i dowództwa. Jedno z największych niebezpieczeństw, których się obawia Fabre, polega bowiem w tem, że z jednej strony izba rządzić będzie chciała dowódzcami, a z drugiej dowódzcy, przez bezustanne oglądanie się na obrady parlamentu, utrudnią sobie rozwiązanie swego zadania. Pragnie on, jednem słowem, możliwego zaniechania polityki, a skoncentrowania wszystkich sił kraju na prowadzenie wojny.

Przedstawiony izbom projekt etatu armji, ustanawia stopę pokojową armji francuzkiej na rok 1896 na 28.223 oficerów (Niemcy 22,458) i 544,178 podoficerów i żołnierzy (Niemcy 557,093) Do tego dochodzi jeszcze 750 oficerów i 25,121 żołnierzy żandarmerji i gwardji republikańskiej, które to oddziały, pomimo swego charakteru straży bezpieczeństwa, podlegają rozkazom ministra wojny i opłacane bywają z budżetu armji — wskutek czego ogólna stopa pokojowa podnosi się na 28,963 oficerów i 569,300 podoficerów i żołnierzy

W toku obrad nad reformą podatku od gorących napojów poruszono w izbie deputowanych zatrważające postępy, jakie w ostatnich czasach wykazuje we Francji **konsumcja alkoholu**, a w szczególności absyntu. Podług urzędowej statystyki wypito w 1880 roku 18.000 hektolitrów, w r. 1885 podniosła się konsumcja do 50.000 hekt., w 1888 r. do 72.000, w 1891 do 96.000, w 1893 do 108.000; na rok 1895 obliczają co najmniej 120 000 hektolitrów. W przeciągu piętnastu lat konsumcja absyntu zwiększyła się blisko siedm razy. Wódka sprzedawana pod nazwą absyntu, zawiera obok wyciągu piołunu (*absinthium officinale*), lotne olejki rozmaitych innych roślin, kopru, anyżu, mięty i t. p. Użyta umiarkowanie, żadna z tych substancyj dodanych do wódki nie jest szkodliwą; działają one podniecająco na podniebienie, żołądek i nerwy. We Francji piją zwykle absynt zmięszany z wodą, przyczem kawałek cukru usuwa gorycz smaku. Przedewszystkiem używają tej wódki, jako środka podniecającego apetyt przed jedzeniem. Ale amatorowie tego napoju przyzwyczajają się bardzo szybko do dolewania do absyntu, coraz mniej wody; a z czasem piją go zupełnie bez wody i to w coraz większych dawkach. Liczba alkoholistów zwiększyła się w zastraszający sposób w szpitalach francuskich w ostatnich dwóch lat dziesiątkach, a pomiędzy tymi chorymi pijacy absyntu stanowią największy procent. Kilku wybitnych lekarzy, a mianowicie Mangan, Laborde, Cadéac, Meunier i Lancereaux poddali t. zw. absyntyzm szczegółowemu badaniu. Przy rozbiorze pojedyńczych esencyj absyntu, wykryli dwie grupy. Najpierw grupę esencyj wywołujących, jak piołun i kopr, epileptyczne objawy, i grupę materjałów odurzających, reprezentowanych przez anyż i miętę. Jeden z wyżej wymienionych lekarzy zastrzyknął psu wyciąg piołunowy. Najpierw objawiły się gwałtowne drgania muskułów szyi, rozszerzające się niebawem po plecach i krzyżach; dalej nastąpiły konwulsje, poczem pies rzucił się z wściekłością na lekarza, który zmuszony był we własnej obronie zastrzelić rozjuszone zwierzę. Biedne zwierzę cierpiało po prostu na absyntyzm. Symptomaty zaś choroby, które u psa ukazały się w przeciągu godziny, są te same, które objawiają się z przebiegiem lat u ludzi, pijących systematycznie absynt.

Dr. Lancereaux stwierdza zatrucie się absyntem, ze strasz liwemi jego następstwami, już po ośmiu lub dziewięciu miesiącach nałogowego, chociaż początkowo umiarkowanego używania tego napoju. Najwięcej obserwacyj dokonał na młodych kobietach, które w ostatnich czasach coraz liczniej oddają się temu zgubnemu nałogowi. W centrum Paryża, na wielkich bulwarach, zawsze pito dużo wódki. Tam godzina po południowa od 5 do 6 od dawna już nosiła nazwę „*l'heure de l'absinthe*". Na przedmieściach natomiast nadużywanie absyntu datuje się od nowszych czasów. Lud robotniczy, który dawniej pił wino, zatruwa się coraz więcej aromatyzowaną wódką. Jeśli zaś zapytamy szynkarzy przedmiejskich, kto pije najwięcej absyntu, zawsze prawie usłyszymy odpowiedź: kobiety i dziewczęta wypijają nie tylko najwięcej kieliszków, ale dobierają także do wódki najmniej wody. Wiele kobiet pije absynt zupełnie bez wody, co u mężczyzn zdarza się względnie rzadko. Po za Paryżem picie absyntu rozpowszechniło się najwięcej w południowej Francji.

Jeden z współpracowników *Matina*, odwidził i badał Maksencję **Amelot**, morderczynię księdza de **Broglie**, umieszczoną w domu obłąkanych w St. Anne. Zbrodniarka, która przed sądem przyznała się bez wszelkich zastrzeżeń do zbrodni, obecnie twierdzi, że zabójstwo było przypadkowe. Wskutek odmowy ks. Broglie napisania rehabilitującego ją listu, wydobyła rewolwer, aby odebrać sobie życie. Ksiądz starał się wyrwać jej broń z ręki, a przy szamotaniu się wypalił rewolwer i zadał księdzu Broglie śmiertelną ranę.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 12. lipca.

O godz. 6½ wiecz. koncert muzyki wojskowej 15 pp przed gmachem komendy korpuśnej.

Teatr: przedstawienia nie będzie.

Kalendarz. Piątek (12.): Henryka. Wschód słońca o godzinie 4. minut 18, zachód o godzinie 7. minut 50

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Mianowania. Cesarz zamianował szefa sekcji w stanie spoczynku, tajnego radcę Ernesta Giuliani'ego, stałym członkiem trybunału państwowego.

Kierownik ministerstwa wyznań i oświaty zamianował Tomasza Tokarskiego, dyrektora gimnazjum państwowego w Sanoku, inspektorem okręgowym dla okręgu szkolnego miasta Lwowa z pozostawieniem go w VII klasie rangi.

Do Towarzystwa dziennikarzy polskich przystąpił jako członek wspierający p. Oktaw **Sala**, właściciel dóbr.

Do Towarzystwa akcyjn. budowy wagonów i maszyn w Sanoku, przystąpił Bank krajowy, subskrybując 200 akcyj w sumie 100.000 koron. Według postanowienia § 9. statutu, mając dziesiątą część całego kapitału, ma bank prawo mianować jednego członka rady zawiadowczej towarzystwa. Owoż dyrekcja banku zamianowała takim członkiem dyrektora swego dra **Zgórskiego**.

Znaczniejszą część akcyj subskrybował dotychczasowy właściciel fabryki sanockiej p. **Lipiński**, biorąc 400 akcyj wartości 200 000 koron.

Niemal wszystkie akcje rozebrane zostały w kraju przez większych właścicieli i finansistów, nadto trzech wyższych urzędników ministerjalnych subskrybowało znaczne kwoty.

Towarzystwo polskiej młodzieży rękodzielniczej im. Kilińskiego Jana, zawiązało się we Lwowie. Celem jego jest kształcenie się tej młodzieży, umoralnienie i uświadomienie w kierunku narodowym, pielęgnowanie ducha religijnego i rozbudzanie poczucia obywatelskiego. Członkiem czynnym może być każdy nieposzlakowany rękodzielnik i przemysłowiec katolicki. Członkowie czynni składają 1 koronę wpisowego i 20 groszy tygodniowo, członkowie wspierający i honorowi płacą datki dobrowolne, a członkiem założycielem może się stać każdy obywatel, ofiarujący jednorazowo, przynajmniej 100 koron.

Wiadomości djecezjalne. Grecko-katolicka archidjecezja **lwowska**. Prezenty otrzymali księża: Ksiądz Ludomir Konstanty Zarzycki na Uście i ksiądz Stefan Donarowicz na Protesy w powiecie żydaczowskim. — Pochwalne listy od księdza metropolity, z prawem noszenia odznak kanonickich, otrzymali księża: ksiądz Leon Lewicki paroch w Janówce, ksiądz Leon Łącki w Dziewiętnikach, ksiądz Leon Rudnicki w Czerczu, ksiądz Cyryl Faciewicz w Strzeliskach i ksiądz Michał Faciewicz w Leszczynie. — Dziekanem dekanatu chodorowskiego mianowany ksiądz Leon Rudnicki.

Kołpaki rytualne dla ruskich księży. Dawniej księża gr. kat. używali podczas nabożeństw kołpaków, podobnie jak łacińscy używają biretów. Z czasem zwyczaj ten wyszedł z użycia. Ruskie ordynarjaty w Galicji, chcąc ten zwyczaj przywrócić, udały się do stolicy św. z prośbą o pozwolenie na noszenie kołpaków. Stolica św. pozwoliła nosić kołpaki o barwie fioletowej kanonikom, a o barwie czarnej duchowieństwu katedralnemu. Kołpaki te mają formę sześciogranną i podobne są do mitry biskupiej. W ostatnich czasach ordynarjaty biskupie zwróciły się z prośbą do nuncjatury w Wiedniu, aby dla ujednostajnienia obrządku wszyscy księża gr. kat. w Galicji mogli nosić podczas nabożeństw kołpaki. Nuncjusz zezwolił. Owoż ordynarjat lwowskiej archidjecezji wystosował do księży pismo, w którem zawiadamia ich, iż mają odtąd podczas nabożeństwa używać kołpaków sześciogrannych, czarnych. Formy ani barwy tych kołpaków nie wolno zmieniać, tylko dziekani i radcy konsystorjalni mogą mieć przy czarnym kołpaku guzik barwy fioletowej. Nadto poleca, aby o tem rozporządzeniu ordynarjatu zawiadomili lud zebrany w cerkwi.

W gal. zakładzie dla ciemnych odbył się wczoraj doroczny popis w obecności dyrektora zakładu Jerzego ks. **Czartoryskiego**, wice-dyrektora ks. kanonika dra Rudolfa **Lewickiego**, członka wydziału krajowego dra **Hoszarda**, i bardzo licznej publiczności, która wypełniła szczelnie całą salę wykładową. Popis świadczył wymownie o pożyteczności tej instytucji, jak również o pełnej ofiarności i nawet poświęcenia pracy jej nauczycieli — szkoda tylko, że tak mało dzieci może korzystać z tego dobrodziejstwa. W zakładzie było w roku ubiegłym 20 chłopców i 10 dziewcząt. Grono nauczycielskie składali: prow. kierownik p Jan **Ligęza**, pom. naucz. pan Jan **Gdyra**, katecheta o **Dyonizy**, Franciszkanin, nauczyciel koszykarstwa p. Antoni **Ledwina**, nauczycielka robót działowych p. Salomea **Burkowska**, również ciemna i b. wychowanka zakładu, wreszcie udzielający muzyki p. Marja **Zaychowska** i p. Henryk **Slawiczek**. Sekretarzem zakładu był p. Juljan **Topolnicki**.

Ze zamknięcia rachunkowego za rok 1894 wynika że zakład miał dochodu 13.970 zł. 18½ ct., rozchodu 14 403 zł. 72 ct., pozostał tedy niedobór w kwocie 433 zł. 53½ ct. Niedobór ten pokryto pożyczką z funduszu budowy nowego domu, który to fundusz wynosi obecnie 93.444 zł. 70 ct. i dalej się kapitalizuje. Majątek zakładu, łącznie z wartością placu pod budowę nowego domu, wynosi 231.959 zł. 26½ ct. Na rok 1895 preliminowane są dochody w kwocie 11 780 zł. 93 ct., rozchody 13.723 zł. 88½, pozostaje niedobór 1.942 zł. 95½ ct. do pokrycia z nadzwyczajnych przychodów, a ewentualnie z przychodów funduszu budowy nowego domu.

Koszary dla kawalerji, które zostaną wybudowane z funduszu krajowego kosztem 400,000 zł. na gruntach wuleckich pod Lwowem, otrzymał w przedsiębiorstwo p. Wincenty **Rawski**, architekt tutejszy.

Temperatura Barometr stoi w mierze.

Średnia temperatura w tym czasie była + 19 0°C., najwyższa + 23 0°C., najniższa + 10·9°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zmienny z zachodu o średniej prędkości 6 m/sek; średnia temperatura około + 18°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75 proc. Opad, nieznaczny deszcz.

Wybór Ludwika bar. Brückmanna, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa rady pow. w Rudkach, otrzymał zatwierdzenie cesarskie.

Zjazd strażacki, tj. delegatów kraj. związku strażackiego za rok bieżący, odbędzie się w Stanisławowie pod koniec sierpnia i będzie połączony z obchodem 25-lecia korpusu tamtejszej straży ochotniczej.

II. lista gości, przybyłych do zakładu zdrojowego w **Szczawnicy** od 22. czerwca do 3. lipca rb, wykazuje 643 drużyn, a 1069 osób

Z izby sądowej. W Przemyślu odbyła się rozprawa ostateczna przeciw ajentowi policyjnemu **Bodekowi**, oskarżonemu o **szpiegostwo** na **rzecz Rosji** — i tenże został zasądzony na 4 lata ciężkiego więzienia.

Protest przeciw „Wenecji we Wiedniu". Nadzwyczaj malowniczo i z wielkim kosztem urządzona w praterze „Wenecja we Wiedniu", do tego stopnia swojem powodzeniem zaszkodziła wszystkim innym rozlokowanym tam zazwyczaj przedsiębiorstwom, jak: restauracjom, kawiarniom, karuzelom, panoramom, nurkom, sztukom magicznym i t. p. widowiskom, że właściciele tychże na ogólnem zebraniu w niedzielę postanowili wnieść protest do odnośnych władz, a w razie ostatecznym prośbę do samego cesarza, by na rok przyszły „Wenecja" została zamkniętą.

Zrozpaczeni przedsiębiorcy „Wurstelprateru" straty swoje spowodowane „Wenecją" obliczają dotychczas na 80.000 zł. Na rok bieżący tytułem odszkodowania żądają uwolnienia od płacenia czynszu i podatków. Cały Wiedeń zaciekawiony jest rezultatem protestu tych biedaków, którym grozi ruina i nędza.

Oby nie skończyło się tak, jak w przeszłym roku z protestem tutejszej dyrekcji teatru, gdy rada miejska na czas wystawy cyrk do Lwowa sprowadzała. Obecna dyrekcja teatru została znów tego roku cyrkiem do tego stopnia przygnębioną, że nawet nie ma odwagi do wnoszenia protestu, gdyż ojcowie miasta nie czuli są na to, co dla nas potrzebniejsze.

Reforma zarządu miast w Królestwie Polskiem zajmuje obecnie petersburską radę ministrów. Odnośny projekt ma przyjść w jesieni r. b. pod obrady senatu

Trzęsienie ziemi. W okolicach morza Kaspijskiego i w okręgu uralskim były silne trzęsienia ziemi.

Epilog dramatu rodzinnego. Czytelnicy przypominają sobie zapewne opis strasznego dramatu rodzinnego na Przyrynku w Warszawie, gdzie to konduktor kolei nadwiślańskiej, Antoni Wiszniewski, strzałami z rewolweru położył trupem 28-letnią żonę swoją i troje dziatek. Otóż w dniu 9. bm. stawał Wiszniewski przed trybunałem sędziów w Warszawie. Sąd ogłosił wyrok, którego mocą Antoni Wiszniewski z cz. 2. i 3. art. 1455 kod. karnego (zabójstwo w uniesieniu) skazany został na pozbawienie wszystkich praw stanu i 12 lat ciężkich robót, a następnie na dożywotnie osiedlenie w Syberji

Ludność Warszawy szybko wzrasta i wynosi już 573 000 mieszkańców. Podług ostatniego spisu ludności Warszawy, dokonanego z początkiem rb. pod względem stanu i zajęcia mieszkańców, liczyła Warszawa 30 276 szlachty rodowej (14.172 mężczyzn i 16.104 kobiet) 9 257 szlachty osobistej (4472 m. i 4785 k.), 58 duchowieństwa zakonnego (9 mężczyzn i 49 kobiet), 265 duchowieństwa świeckiego, sióstr miłosierdzia i służby kościelnej (219 m. i 46 k.), 1346 mieszczan uprzywilejowanych rodowych (667 m. i 779 k.), 1447 mieszczan uprzywilejowanych osobistych (549 m. i 698 k.), 9948 kupców (5470 m. i 4478 k.), 45.268 procederzystów (23.559 m. i 21.709 k.), 90.462 rzemieślników i robotników (38.905 m. i 51.557 k.), 298.102 mieszczan (127.461 m. i 170.641 k.), 35 925 żołnierzy zapasowych, czasowo urlopowanych i dymisjonowanych i ich rodzin (19.605 m. i 16.320 k.) i 13.714 poddanych zagranicznych (7527 m. i 6187 k.), czyli razem 535.968 mieszkańców (w tej liczbie 285.149 stałych i 250 919 niestałych) Nadto stały garnizon warszawski liczy 37.332 wojska (65 jenerałów, 249 sztabowych oficerów, 1331 wyższych oficerów i 35 687 szeregowców). Ogółem tedy Warszawa z początkiem rb liczyła 573 300 ludności (292.599 m. i 280.781 k.). Że zaś podług tegoż spisu, z początkiem r. z. Warszawa (włącznie z garnizonem stałym) liczyła 552 986 ludności, zatem w ciągu r. 1894 ludność Warszawy powiększyła się o 20.314 ludności. Pod względem wyznaniowym mieszkańców stałych i niestałych z początkiem r. 1895 Warszawa liczyła: 20.871 prawosławnych (11.626 m. i 9245 k.), 307.074 katolików (143.159 m. i 164.515 k.), 229 grecko ormjan (115 m. i 114 k.), 16.525 protestantów (7839 m. i 8686 k.), 113 roskolników (57 m. i 56 k.), 190.300 żydów (92.280 m. i 98.018 k.), 251 mahometan (189 m. i 65 k.) i 2 karaimów.

Potworna kara. W gminie Bienville, w pobliżu Metzu, włościanin pewien, chcąc ukarać dziesięcioletniego syna za nieposłuszeństwo, spętał mu nogi i zarzuciwszy mu powróz pod ramiona, podniósł go pod sam sufit i gwoździami przybił mu dłonie do belki. Rozpaczliwe jęki ofiary zwabiły sąsiadów, którzy natychmiast oswobodzili chłopca od tej męczarni. Oburzenie przeciwko potwornemu ojcu było tak wielkie, że żandarmerja z trudnością zdołała go wyrwać z rąk mścicieli doraźnych.

Sąd wojenny włoski, po raz trzeci już w ciągu krótkiego czasu, skazuje na śmierć żołnierza. Tym razem przed sądem w Catanzaro, stanął żołnierz Porco, oskarżony o zastrzelenie w Nicastro kaprala Tarantino. Oskarżony oświadczył, iż nic o tem zajściu nie może powiedzieć, gdyż zupełnie go nie pamięta. Ważnem też było zeznanie pod przysięgą pewnego lekarza, który oświadczył, iż widział zbrodniarza w parę chwil po spełnieniu mordu pijanego aż do zupełnej nieprzytomności. Pomimo tego oskarżyciel wojenny żądał rozstrzelania. Obrońcy dokładali wszelkich starań dla ocalenia podsądnego, sąd jednak skazał go na śmierć.

Samowóz. Z Berlina donoszą: Na słupach publicznych w ostatnich dniach zwracały uwagę przechodniów olbrzymie plakaty niejakiego p. Ganswindta, przedstawiające rysunki nowych wehikułów lądowych i powietrznych, do czego załączona była prośba do publiczności, o dostarczenie kapitałów, potrzebnych na eksploatację wynalazków.

Wynalazca ma zamiar utworzenia spółki akcyjnej z kapitałem dwudziestu miljonów marek. Jest to wprawdzie olbrzymi kapitał, ale też chodzi tu o bardzo wielką rzecz, bo o kompletne zarzucenie dotychczasowych środków lokomocji przy pomocy koni i o zastąpienie ich wynalazkiem p. Ganswindta, które, bez pary, bez elektryczności, jedynie przy racjonalnem użyciu siły ludzkiej, mogą zastąpić usługi szlachetnego rumaka. Czyniono już nawet próby z nowemi dorożkami, wozami ładownemi i po wozami systemu p. Ganswindta.

Rezultat ich był taki, że powiedzieć można: *Nomen est omen*, to jest, że wynalazek jest *gans windig*, co znaczy wiatrem podszyty. Okazało się bowiem, że pierwsza dorożka odbyła dystans 7·5 km. pomimo licznych przeszkód na ulicach w 53 minutach; wóz do sprawunków (o 2·5 cetnara lżejszy od dorożki) potrzebował na przebycie takiego samego dystansu tylko 29 minut, a bez przeszkód przebyłby ten dystans w kwadransie. Przebywać zatem można na nowych wehikułach Ganswindta około trzydzieści kilometrów na godzinę.

Mechanizm wynalazków Ganswindta jest bardzo prosty. Oś obrotową wprawia w ruch człowiek na tylnej części wehikułu siedzący i depcący po dwóch lewarach, które za pomocą pasów rozpędowych i kółek zębatych wprawiają koła przy osi w ruch przyspieszony. Ciekawe były próby z pługiem systemu Ganswindta. Hala do montowania przyrządów otoczona jest ugorem tak twardym że zaledwie można go przebić rydlem. Otóż dostarczony przez firmę Karola Beermanna pług o trzech lemieszach 65 ctmtr. szerokości, do którego trzebaby pary wołów lub czterech koni, gładko kraje grunt, wyrzucając bruzdę głębokości 15 ctmtr., a do obsługi potrzebował tylko jednego człowieka.

Ciekawy także jest statek powietrzny, dotychczas jednak nie wykończony jeszcze. Miejsce steru zajmować będzie żagiel. Statek ów zaopatrzony będzie w dwa olbrzymie skrzydła, które również w ruch wprawiane będą za pomocą deptaka. Na tej samej zasadzie opiera się i łódź Ganswindta.

Kongres więzienny. W Paryżu zebrał się piąty międzynarodowy kongres więzienny, którego uroczyste otwarcie odbyło się w wielkim, wspaniałym amfiteatrze nowej Sorbonny, pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych, p. Jerzego Leyguesa i w asystencji prezydenta rzeczypospolitej, któremu po kolei zostały przedstawione delegacje. Jest ich dwadzieścia pięć urzędowych z krajów następujących: Anglja, Austrja, Baden, Bawarja, Belgja, Danja, Francja, Grecja, Hamburg, Hiszpanja, Holandja, Japonja, Luksemburg, Nicaragua, Norwegja, Portugalja, Prusy, Rosja, Rumunja, Saksonja, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Szwajcarja, Szwecja, Węgry, Włochy, Würtemberg. W kongresie bierze udział także p. Włodzimierz Spasowicz, którego obrano jednym z wiceprezydentów sekcji pierwszej. Ogólna liczba członków kongresu dochodzi czterystu; przedstawiono kongresowi kilkadziesiąt referatów. Aby więc pracować systematyczniej, kongres ustanowił cztery komisje czyli sekcje: 1. prawodawstwa karnego, której prezesem został senator rosyjski Fuks; 2. kwestyj więziennych (prezes p. Goos z Danji); 3. środków zapobiegawczych (p. de Lattre z Belgji); 4. kwestje, dotyczące przestępców-dzieci (p. von Jagemann, Badeńczyk). W tej ostatniej sekcji zasiada też kilka delegatek kobiet, między innemi znana propagatorka emancypacji, pani Pognon. Prezesami kongresu, po ministrze Leyguesie, który tę godność piastuje honorowo, zostali mianowani pp.: Beltrani-Scala, Włoch; Duflos, Francuz; Gałkin-Wrasskij, Rosjanin; Pols, Holenderczyk. Prace kongresu potrwają do dnia 9. b. m., poczem wydane będą w ogólnem sprawozdaniu, mając objąć kilka tomów, a do którego redakcji został wydelegowany p. Leon Pissard, Francuz.

Szczęśliwym ojcem córki został prezydent Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki. Jak roztelegrafowano z Nowego Jorku, małżonka prezydenta pana Cleveland, powiła w sobotę w miejscu kąpielowem Buzzardbay córkę. Matka i dziecko mają się dobrze.

Ironja losu. Z Berna donoszą, że na Zielone Świątki piekarczyk Wandalin **Strzelecki** i jego narzeczona znaleźli własnowolną śmierć w nurtach Szwarcawy, bo nie mieli środków, by stanąć na ślubnym kobiercu. Obecnie przy ciągnieniu losów Czerwonego krzyża główna wygrana 20.000 zł. padła na los, który był własnością Strzeleckiego, a po jego śmierci przeszedł w spadku na matkę.

Zjazd przemysłowców w Poznaniu. Stosownie do uchwały, powziętej na zjeździe prezesów towarzystw przemysłowych w roku zeszłym, odbędzie się w dniach 14. i 15. lipca r. b. ogólny zjazd przemysłowców w mieście Poznaniu.

Z nędzy otruł się w Stradelli słynny badacz Afryki, hrabia **Salimbeni**. Odegrał on znamienitą rolę przy okupacji Massawy i był długi czas w niewoli u Ras Aluli.

Za ciężkie zmaltretowanie szeregowca który wskutek tego umarł, został porucznik kawalerji włoskiej Blanc, w trzeciej instancji na trzy miesiące fortecy i 25.000 franków odszkodowania dla jego rodziców skazany. Proces ten toczył się dwa lata i kosztował porucznika przeszło 80.000 franków.

Nieletni przestępca. Sąd przysięgłych w Tarbes (Francja) osądził w tych dniach 17-letniego Marcelego Gueyta, oskarżonego o pięciokrotne podpalania i świętokradztwo. Był on wychowankiem zacnego kapłana, ks. Andreau i umiał doskonale ukryć zbrodnicze skłonności pod pozorami cnoty. W październiku r. z. wśród nocy podłożył ogień pod katedrę w Tarbes, przytem zrabował zawartość skarbonek i wypił wino, przeznaczone do mszy świętej. Zbrodnia jego pozostała niewykrytą. Kościół zdołano ocalić. W miesiąc potem potworny przestępca podpalił kościół w Cadenac. Zakrystja spłonęła do szczętu, świątynia została mocno uszkodzoną. Brakowało monstrancji i kielichów. Nazajutrz potwór wzniecił pożar w domu swych rodziców i puścił go z dymem. Po każdym pożarze sąd otrzymywał listy anonimowe, wskazujące mu Gueyta, jako winowajcę. Otóż okazało się, że sam zbrodniarz te listy pisywał. Wyrok sądu jest stosunkowo łagodny. Zbrodniarz został skazany na lat 5 więzienia.

Co się dzieje ze staremi gorsetami? W Paryżu na placu „Petits-pères" zauważono w tych dniach przymurowaną do muru dużą drewnianą skrzynkę, zamkniętą na kłódkę i z wielkim otworem na wierzchu. Na skrzynce tej widnieje następujący napis: „Szanowne panie! Nie wyrzucajcie odtąd waszych zużytych gorsetów na śmiecie, lecz składajcie takowe do tej skrzynki, a to na cel „stowarzyszenia wspierania biednych robotników." Ofiary wasze będą z wdzięcznością przyjmowane! Tym sposobem wspierać będziecie biednych i położycie kres żebractwu i nędzy. Ze starych gorsetów wyjmujemy fiszbin, z którego będziemy wyrabiać szczotki i miotełki daleko lepsze aniżeli dotychczasowe z ryżowej słomy, a przez to znów stworzymy nowy i nieznany u nas przemysł krajowy." — A cóż nasze panie robią ze staremi gorsetami? Jest ich we Lwowie zapewne dużo do zbycia.

W notatce wczorajszej o wystawie prac w szkole imienia św. Antoniego wygłosiliśmy jedno zdanie, które mogłoby być źle zrozumiane. Wzmianka o zaniedbaniu szkoły tej odnosiła się do czasów, gdy szkoła ta jeszcze jako tak zwana „trywialna" fungowała, w żadnym zaś wypadku do późniejszej reorganizacji, w którym to czasie za kierownictwo pp. Glojznerównej, Mayerównej i Maywaldównej otrzymała nawet pochwałę na wystawie krajowej w r. 1877, a w roku 1881 dyplom uznania na wystawie przemysłowej w miejskiem muzeum przemysłowem, którą to wzmiankę w myśl oświadczenia kierowniczki obecnej p. Abgarowiczówne z przyjemnością prostujemy.

Karygodna nieostrożność. Wojciech K., syn parobka, zatrudnionego w fabryce gipsu p. Franza, zbierając onegdaj beczki z gipsu w budowanym właśnie domu pod l. 25, przy ulicy Zielonej, chcąc uprościć sobie robotę, począł wyrzucać beczki przez okno. Nieszczęście chciało, że w tym samym czasie przechodziła tamtędy niejaka Ksenia Sałowska, którą jedna z beczek ugodziła tak silnie w głowę, iż musiano biedną kobietę w stanie prawie nieprzytomnym odstawić do stacji ratunkowej. Zachodzi obawa, iż Sałowska doznała wstrząśnienia mózgu.

Wycieczka polska do Poznania. Jak się dowiadujemy, w wycieczce do Poznania, prócz delegata p. Michalskiego, który wchodzi w skład komitetu gospodarczego, bierze udział liczne grono członków rady miejskiej. W ogóle pod względem doboru osób wycieczka zapowiada się świetnie. Przeważna część uczestników, korzystając z nadarzonej sposobności i nader skromnych kosztów, decyduje się na zwiedzenie, prócz Poznania, także miejsc, uważanych za kolebkę naszego narodu i drogich sercu każdego Polaka — a więc: Gniezna i grobu św. Wojciecha, Kruszwicy, Gopła i Myszej wieży. Naturalnie, że ci, którzy w tej części wycieczki nie chcieliby, lub nie mogli brać udziału, nie będą niczem krępowani i mogą na podstawie swoich biletów okrężnych, wracać już trzeciego dnia wprost do domu.

Z kolei państwowych otrzymujemy następujące doniesienie: Ruch towarowych pociągów na szlaku Nadwórna-Woronianka przywrócono dnia 9. bm.

Przejechanie. Chana Kurzer, pachciarka z Pikułowic, nie zna się widocznie na powożeniu, onegdaj bowiem około godziny 9. rano skutkiem nieuwagi najechała na Starym Rynku na Anastazję Egler i jej wychowanicę Michalinę Koralewicz, skutkiem czego obie odniosły lekkie uszkodzenia. Chane Kurzer pociągnięto do odpowiedzialności.

Zguba. P. Zygmunt S. zgubił onegdaj, prawdopodobnie gdzieś w okolicy teatru, złoty pierścień z brylantami, wartości 100 zł.

Znaczna kradzież. Z Liska (powiat Kamionka Strumiłowa) donoszą nam, że onegdajszej nocy okradziono tamtejszego ekonoma, Rubina Wolfa. Złodziej, dostawszy się do domu przez włamanie, skradł z mieszkania wspomnianego ekonoma 9 sznurków korali, srebrne łoczyki z djamentem i kilka sztuk garderoby, łącznej wartości około 230 zł., oraz 170 zł. gotówką.

Skład deputacji bułgarskiej. Wobec zajęcia, jakie w świecie dyplomatycznym budzi pobyt deputacji bułgarskiej w Petersburgu, nie od rzeczy będzie zapoznać się z jej poszczególnymi członkami. I tak: metropolita Klemens jest wychowańcem kijowskiej akademji duchowne i znany jest ze swych moskalofilskich tendencyj. Szukał on również szczęścia na polu literatury powieściowej i dramatycznej i napisał powieść „Nieszczęśliwa rodzina" i dramat „Iwanko", wystawiany nie bez powodzenia. Nagród od Rosji otrzymał kilka, między innemi w r. 1880, gdy był ministrem oświaty, order św. Anny I. klasy.

Teodor Todorow, *homo novus* w Bułgarji, prezydent sobrania, kończył studja w uniwersytecie noworosyjskim i otrzymał tam stopień kandydata praw.

Dr. Mołłow, wychowaniec uniwersytetu moskiewskiego na fakultecie medycznym. Obecnie jest prezesem komisji śledczej w sprawie Stambułowa i burmistrzem Sofji. Był zamięszany w sprawę zamachu na Bielczewa i przepędził 1½ roku w więzieniu śledczem.

Dr. Pantalemon Minkowicz kończył fakultet medyczny w Paryżu i należy do partji konserwatywnej. Najpierw służył jako lekarz w armji tureckiej, a po wojnie rosyjsko-tureckiej był gubernatorem Warny.

Iwan M. Wazow, urodzony we Wschodniej Rumelji, jest poetą i literatem, a kształcił się głównie na autorach rosyjskich. Po wypędzeniu księcia Aleksandra emigrował do Rosji. Jest to zdecydowany panslawista.

J. S. Geszow rozpoczął swą karjerę w czasie okupacji rosyjskiej w Bułgarji i walczył zawzięcie w obronie Rosji.

P. P. Nabotkow jest wychowankiem petersburgskiego technologicznego instytutu i zdecydowanym moskalofilem.

Zapiski pośmiertne. Ks. Onufry Łucki, gr. kat. proboszcz-jubilat w Ropczycach pow. drohobyckiego, w 83 roku życia, a 58 kapłaństwa. — W Lublinie zmarł temi dniami Marnuszkiewicz, jeden z najzasłużeńszych i najstarszych w Kongresówce pedagog. — Damian Czajkowski, współwłaściciel księgarni pod firmą Seyfarth i Czajkowski, zmarł nagle d. 10. bm. w Przemyślu. Pogrzeb odbędzie się w sobotę d. 13. bm. o godz. 3. z dworca kolei państwowej na cmentarz Łyczakowski.

Ostrzeżenie. Wydawnictwo *Śmigusa* ostrzega pp. kupców i przemysłowców przed pewnem indywiduum, które zbierając ogłoszenia do jakiegoś plakatu, czyni to pod firmą wydawnictwa *Śmigusa*, nie mającego z tem nic wspólnego.

Z kolonji rymanowskiej. Wyjazd kolonistów i kolonistek do Rymanowa nastąpi w poniedziałek, dnia 15. lipca o godzinie 5 minut 25 rano. W tym celu stawią się wszyscy interesowani z kartą przyjęcia na głównym dworcu punktualnie o godzinie 5 rano. Do drogi każdy może [illegible]

Składki na cele użyteczności publicznej [illegible]

Na gimnazjum polskie w Cieszynie. Składka księgarzy-kolegów s. p. P. Starzyka w miejsce wieńca pogrzebowego złożyli pp. Gubrynowicz i Schmidt 5 zł. Seyfarth Gustaw 3 zł. [illegible] 5 zł. Antoni Choynacki 5 zł. Altenberg 3 zł. Bernard Pordes 3 zł. W. Zukerkandel 2 zł. Razem 36 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w piątek nie będzie przedstawienia; jutro w sobotę „Debora", dramat w 4 aktach Mosenthal'a. Sezonowy gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej; w niedzielę: „Wieczór Trzech Króli", komedja w 5 aktach Szekspir'a. Siedmnasty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej.

O „Panu Tadeuszu." Paryski dwutygodnik *La quinzaine*, zawierała w dwóch ostatnich zeszytach p. t. *L'année 1835* ciekawe [illegible] wspomnienie z Syberji, malujące nieszczęsne wrażenie, jakie wśród wygnańców polskich wywołał pierwszy potajemnie przemycony do Syberji egzemplarz Pana Tadeusza. Opowiadanie djalogowane, osnute przez panią Marję Górecką niewątpliwie na relacjach samych wygnańców oparte, tryska życiem i prawdą, a dramatycznością swoją i gorącym patrjotyzmem wywiera jak najsilniejsze wrażenie na czytelnika.

Z prasy. Nowe czasopismo p. t. *Kolejarz* zacznie wychodzić w Krakowie od 1. sierpnia br. trzy razy co miesiąc pod redakcją Aleks. Stomskiego (ul. Batorego 15). Będzie to organ stowarzyszenia kolejowego celem obrony jego spraw.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 10. lipca.

(*Skromna uwaga. — Zagajenie. — Owacja dla ustępującego inspektora szkolnego. — 10-miljonowa pożyczka. — Teatr. — Interpelacja. — Sprostowanie. — Urlopy i rekursy. — Przytulisko dla kobiet. — Wodociągi. — Brak kompletu.*)

Dzisiejsze posiedzenie rady miejskiej, zapowiedziane, jak zwykle na godzinę 6. wieczorem, rozpoczęło się dopiero o godzinie 7¼, t. j. przy komplecie najskromniejszym, niezbędnym do odbycia posiedzenia, t. j. 40 radnych. Zachodziła nawet obawa, że posiedzenie nie odbędzie się i ów czterdziesty radny, który pojawił się nareszcie o godzinie 7¼, stał się prawdziwą niespodzianką. Z tym kompletem rady miejskiej dzieją się wogóle rzeczy, godne zastanowienia. Jest około 40 radnych, których można zobaczyć na każdem posiedzeniu i ci pracują gorliwie, choć nieraz ze szkodą własnego interesu lub zajęcia, które muszą zaniedbywać. Inni panowie radni albo całkiem nie zaszczycają posiedzeń rady swą obecnością, albo są tylko na tych posiedzeniach gośćmi. Słuszną zrobił ktoś wczoraj uwagę, iż należałoby na porządku dziennym każdego posiedzenia stawiać obsadzenie jakiejś posady miejskiej, a wówczas komplet będzie zapewniony.

Zagaił posiedzenie i następnie przewodniczył p. prezydent Mochnacki, który zwracając się do obecnego w sali inspektora okręgowego p. Baranowskiego, przemówił w następujących słowach:

„Korzystając z obecności pana inspektora Baranowskiego spełniam miły obowiązek i składam dług wdzięczności, aby pożegnać go uroczyście. Zacny panie inspektorze! Ustępując z dotychczasowej posady, aby zająć inną lecz wyższą, pozwól abym ci imieniem tej gminy, przy której przeszło 8 lat ze znakomitym skutkiem działałeś — złożył cześć, wdzięczne uznanie i najżywszą podziękę za rozwój i rozkwit naszego szkolnictwa pod umiejętnem kierownictwem twojem. Wierzaj, że rozstając się z nami, zostawiasz najlepszą pamięć po sobie, a miłość nasza i wdzięczność będzie ci zawsze i wszędzie towarzyszyć za twoją pełną poświęcenia pracę, za twe trudy i znoje, za twą gorliwość a głównie za twą opiekę iście ojcowską nad dziatwą naszą. Żegnam cię serdecznie."

Na przemowę tę odpowiedział p. inspektor Baranowski serdecznem podziękowaniem reprezentacji miejskiej, prezydjum rady i mieszczaństwu lwowskiemu za życzliwość, okazywaną mu w czasie jego ośmioletniego urzędowania, oraz wydatnej opieki nad szkolnictwem ludowem, dzięki czemu szkolnictwo to — jak mowca wykazuje cyframi — podniosło się olbrzymio. W końcu prosił p. Baranowski reprezentację miejską o dalszą opiekę nad szkolnictwem i nauczycielstwem ludowem we Lwowie. (*Oklaski*).

Obu tych przemówień wysłuchali pp. radni stojąco.

Następnie zawiadomił p. prezydent radę, że w sprawie 10-miljonowej pożyczki czynił ponowne starania we Wiedniu i rzecz przedstawia się obecnie bardzo pomyślnie. Dziś właśnie nadszedł od posła dra Byka telegram z wiadomością, że projekt rządowy co do pożyczki miasta Lwowa zostanie już w tych dniach przedłożony radzie państwa, a więc jest wszelka nadzieja, że jeszcze w lipcu rzecz będzie załatwioną.

Również zawiadomił p. prezydent radę, że konkurs na budowę teatru jest już ułożony i niebawem zostanie rozpisany. Skład *jury* będzie ogłoszony później

Zanim przystąpiono do porządku dziennego, udzielił p. prezydent głosu radnemu p. Rewakowiczowi, który odczytał popartą przez 20 radnych interpelację w sprawie znanych zajść między wojskowymi a funkcjonarjuszami miejskimi w rzeźni miejskiej. Pan prezydent odpowiedział zaraz na tę interpelację, że mianowicie sprawa ta jest mu znaną, wojskowe władze zarządziły już u siebie dochodzenia, winni zostaną pociągnięci do odpowiedzialności, a p. prezydent postara się o to, ażeby na przyszłość podobnym wybrykom żołnierstwa położyć tamę. Nadto — uprzedzając możliwą interpelację w sprawie opisanego przez *Gazetę Narodową* wrzekomego obwożenia trupa jakiejś żydówki po mieście — zarządził p. prezydent odczytanie sprostowania, wysłanego do wspomnianej gazety. Ze sprostowania powyższego okazuje się tedy, iż ów fakt był niczem innem, jak zwykłą kaczką dziennikarską.

Z porządku dziennego udzielono 6-tygodniowego urlopu radnym pp.: drowi Stroynowskiemu, Grosowi i drowi Caro, oraz załatwiono kilka rekursów w sprawach budowniczo-policyjnych, poczem radny dr. Weigel, jako referent, odczytał listę zamianowanych na ostatniem posiedzeniu tajnem nauczycieli ludowych.

Z kolei — na wniosek sekcji II., przedstawiony przez radnego Gołąba — uchwaliła rada wybudować kosztem 32.000 zł., przy ulicy Pilichowskiej, obok istniejącego tam przytuliska dla mężczyzn, podobne przytulisko dla kobiet.

Teraz przyszła na porządek dzienny jedna z najdonioślejszych dla naszego miasta spraw — mianowicie sprawa zaprowadzenia wodociągów, którą przedstawił wyczerpująco, jako referent komisji asanizacyjnej p. r. Syroczyński. Komisja stawia następujące wnioski:

I. studja przygotowawcze dla założenia wodociągów dla miasta Lwowa mają być przeprowadzone w ten sposób, aby poszczególne roboty oddane były w przedsiębiorstwo na podstawie cen jednostkowych.

II. Dla przeprowadzenia tych studjów będzie przez miasto zaangażowany inżynier fachowy, same zuś studja mają być wykonane siłami krajowemi przy współudziale specjalisty, który za granicą uzyskał uznanie na polu robót około zaopatrzenia miast w wodę.

III. Dla dalszego współdziałania gminy, kontroli robót i przeprowadzenia sprawy na powyższej podstawie, wybiera się komisję z 9 członków.

IV. Na studja przygotowawcze uchwali rada kredyt do wysokości 150.000 zł.

Nad referatem p. Syroczyńskiego i nad wnioskami komisji wywiązała się ożywiona dyskusja. Przemawiali pp.: Rawski, Michalski, wiceprezydent Marchwicki, Zacharjewicz i Weigel. Ten ostatni postawił wnioski, idące o wiele dalej od wniosków komisji i dlatego podajemy je tu w całości:

Rada miasta Lwowa raczy uchwalić:

1. poleca się prezydjum miasta, aby wystosowało list do radcy budownictwa W. H. Lindley'a we Frankfurcie nad Menem, specjalisty co do budowania wodociągów i kanalizacji miast, aby się podjął wypracowania planu i kosztorysu na wodociągi i kanalizację spławną dla miasta Lwowa;

2. poleca się prezydjum, aby w odpowiednim, najkrótszym czasie złożyło komitet kanalizacyjno wodociągowy za dyetami fungujący w celu kontrolowania czynności p. Lindley'a, pod przewodnictwem p. prezydenta;

3. poleca się prezydjum, aby w celu dostarczenia i uporządkowania materjałów potrzebnych do wypracowania planów i projektów na wodociągi i kanalizację m. Lwowa, zorganizowało biuro techniczne płatne, niepodległe urzędowi budowniczemu, tylko wprost prezydentowi;

4. w celu przeprowadzenia wniosku 1. i 3 udziela się kredyt tymczasowy 20.000 zł.

Ostatecznie jednak dyskusja musiała być przerwaną, pokazało się bowiem, że w sali pozostało już tylko 32 radnych, a więc nie było kompletu. Przewidując takie zakończenie, p. prezydent przedtem jeszcze postawił wniosek, ażeby rada upoważniła na letnie miesiące delegację rady do załatwiania spraw najpilniejszych. Wniosek ten uchwalono.

Posiedzenie zamknął p. prezydent o godzinie 9. m 10.

Ostatnie wiadomości.

Z Belgradu donoszą, że były regent Risticz odbył onegdaj dłuższą naradę z metropolitą Michałem, poczem tenże udał się na posłuchanie do króla Aleksandra i do królowej Natalji. W dwa dni po utworzeniu ministerstwa postępowego fakt ten wywołuje naturalnie pewne wrażenie.

Według doniesień z Sofji oświadczył prezydent ministrów Stoiłow, że wszystkie pogłoski o zamierzonem uwięzieniu Stambułowa, są nieuzasadnione. Wszystkie odnośne wnioski zostały już dawniej odrzucone, a rada ministrów nie miała teraz powodu na nowo się tą sprawą zajmować.

Wychodzący w Berlinie organ socjalistyczny *Vorwärts* donosi, że polska partja socjalistyczna zwróciła się do kongresu w sprawie więzień, obradującego w Paryżu, z otwartym listem, w którym wskazuje na smutne stosunki panujące w więzieniach rosyjskich. W cytadeli warszawskiej i w twierdzy petro-pawłowskiej w Petersburgu więźniowie narażeni są na srogie nadużycia i katusze, tak, że wielu więźniów, by się uchronić od męczarni, popełnia samobójstwa, wielu też umiera wskutek nieludzkiego obchodzenia się z nimi.

W parlamencie belgijskim udało się większości klerykalnej po burzliwej rozprawie, przeforsować uchwałę, aby projekt ustawy szkolnej, który do głębi poruszył wszystkie sfery liberalne w Belgji, przyszedł w przyszły wtorek na porządek dzienny. Były przezydent izby Lantshere, mimo, że jest członkiem prawicy, oświadczył, że wstrzymuje się od głosowania, gdyż ustawa, zrywająca z wszystkiemi dotychczasowemi zasadami, nie powinna być tak niespodzianie i z takim pospiechem narzucana krajowi. Usiłowania progresistów, by skłonić liberałów do wspólnych manifestacyj ze socjalistami przeciw projektowi szkolnemu, spełzną zdaje się na niczem. Klerykali korzystają naturalnie z tego wzrastającego rozdwojenia między progresistami a liberałami.

Do *Polit. Corresp.* donoszą ze Stambułu, iż ambasadorowie trzech mocarstw, którzy żądali od Porty wyjaśnień, co do poszczególnych, niezupełnie wyraźnych ustępów ostatniej odpowiedzi tureckiej w sprawie armeńskiej, oczekiwali tych wyjaśnień w dn. 4. lipca i w tym celu wysłali w tymże dniu dragomanów do Porty. Dragomani, nie otrzymawszy oczekiwanych wyjaśnień, ponowili wobec Porty w naglącej formie odnośne żądanie ambasadorów.

Na poniedziałkowem posiedzeniu izby włoskiej oświadczył minister spraw zagranicznych baron Blanc, w odpowiedzi na interpelację deputowanych Cirmeni i Aprile w sprawie zajść w St! Julien de Maurin. „Według otrzymanych przez nas informacyj, mówił Blanc, była to zwykła bójka uliczna pomiędzy Włochami a Francuzami, która jednak wobec absolutnego braku organów bezpieczeństwa przybrać miała groźniejsze rozmiary. Bójki trwały aż do przybycia konnych żandarmów z St Jean, którzy zastali już jednego trupa i kilku rannych. Ambasador włoski Tornielli udał się bezzwłocznie do ministra spraw zagranicznych, Hanotaux dał wyraz swemu ubolewaniu i oświadczył formalnie, że władza policyjna poczyniła odpowiednie zarządzenia. Aresztowano kilka osób i wdrożono proces przeciwko winnym. Aż do ukończenia śledztwa sądowego wszelkie dalsze wyjaśnienia byłyby przedwczesne."

Odpowiedź bułgarska na przedstawienia mocarstw w sprawie macedońskiej (nie przyłączyła się do nich tylko Rosja, jako nieuznająca Bułgarji, a za nią Francja) wywarła w Londynie — jak stamtąd donoszą — złe wrażenie, zwłaszcza, że Bułgarja wzywa mocarstwa, aby co do Macedonji postępowały tak samo, jak co do Armenji, które to porównanie jest niedorzeczne. Odpowiedź bułgarska może popsuć stosunki między Bułgarją a Portą.

Porta przedstawiła rządowi bułgarskiemu życzenie, aby dokonano ściślejszego zamknięcia granicy, gdyż w miejscowości Kresna Tenidze pojawiły się znowu bandy powstańców. Bułgarja złożyła uspokajające zapewnienia. Mimo to zamierza Porta jeszcze raz zwrócić się do mocarstw z prośbą, aby napomieniami wywarły wpływ w Sofji. Mówią, że Francja usunęłaby się od tej akcji.

Ostatnia rada ministrów zajmowała się kwestją beratów, nie powzięła jednak stanowczej uchwały. Wielki wezyr zdaje się być skłonny do częściowych ustępstw, które jednak napotykają na opór kół staro-tureckich. Jeśli wielki wezyr przeprowadzi swoją opinję, powszechnie przewidują, że prócz zabezpieczenia bezwarunkowo położenia pod względem wojskowym, uspokojenie nastąpi także w kierunku politycznym. Wyjazd księcia Ferdynanda do Sofji uważają za dobry znak.

Dzienniki berlińskie zaprzeczają stanowczo wiadomości, jakoby cesarz niemiecki w połowie sierpnia udać się miał do Alzacji i Lotaryngji, w celu uczestniczenia w pamiątkowej uroczystości obchodu 25-letniej rocznicy wojny niemiecko-francuskiej.

Cesarz zamierza—według berlińskich dzienników — powrócić z Anglji 17. bm. sierpnia wprost do Berlina i wziąć udział przy założeniu kamienia węgielnego pod pomnik cesarza Wilhelma I.

Sofijska urzędowa gazeta *Mir* donosi o aresztowaniu wielu nauczycieli bułgarskich w wilajetach Ueskib i Salonica, wyrażając obawę, że postępowanie miejscowych władz tureckich, podyktowane przesadną gorliwością, nie przyczyni się do uspokojenia umysłów. *Mir* donosi, że do Sofji wysłano szwadron kawalerji, celem wstrzymania zbrojnych band w pochodzie do Macedonji. Szwadron napotkał tylko większą partję nieuzbrojonych Macedończyków, którzy powracali do domów.

Z powodu panujących obecnie stosunków w Macedonji, obawiają się Macedończycy powracać inaczej, jak tylko w większych grupach.

Ze Stambułu donoszą, iż patjrarcha ekumeniczny Anthymos VII. miał 3. bm. posłuchanie u wezyra, na którem omawiano ewentualność obsadzenia nowych bułgarskich biskupstw w Macedonji. Na odnośne zapytanie patrjarchy miał Said pasza odpowiedzieć wymijająco, iż Porta studjuje sprawę, co do której nie powzięto jeszcze stanowczego postanowienia; jeżeli zaś Porta, idąc za radą kilku życzliwych sobie mocarstw, zechce coś uczynić dla uspokojenia opinji w Macedonji i Bułgarji, nie pominie także częściowego spełnienia życzeń Bułgarów w sprawie obsadzenia biskupstw. Do rozmowy patrjarchy z w. wezyrem przywiązują tem większe znaczenie, gdyż poprzedziło ją nadzwyczajne posiedzenie synodu.

Rada państwa

Wiedeń 11. lipca. (*Z izby posłów.*) Na wczorajszem posiedzeniu izby stoczono zaciętą walkę o gimnazjum cylejskie. Galerje były przepełnione, mowców słuchano z natężoną uwagą. Dawna prawica działała znowu solidarnie, wszyscy szli jak jeden mąż.

Dyskusja była miejscami bardzo gwałtowną, mowcom przerywano nieraz bardzo ostro.

Wielką sensację sprawiła mowa p. Wurmbranda wygłoszona w formie osobistego sprostowania wobec twierdzenia p. Kalteneggera, że na radzie ministerjalnej hr. Wurmbrand i dr Plener głosowali za pozycją cylejską. Poseł Wurmbrand oświadczył, że twierdzenie to oparte jest na pogłoskach fałszywych i wrogich obydwom byłym ministrom.

Bardzo zręcznie odpowiedział na to p. Dipauli, że, jeżeli obaj b. ministrowie na radzie ministerjalnej głosowali przeciwko pozycji cylejskiej, to musieli takową uważać jako rzecz w wysokim stopniu niepolityczną, gdyż w przeciwnym razie wyciągnęliby stąd natychmiast konsekwencje i podaliby się do dymisji.

W końcu przemawiali referent mniejszości Haase i referent większości Beer, który za wyraźnem pozwoleniem komisji uzasadniał nie uchwałę komisji, lecz wyraził swoje osobiste zapatrywanie, przeciwne naturalnie utworzeniu gimnazjum słoweńskiego w Cylei.

Z wielkiem natężeniem śledzono przebieg imiennego głosowania. Z byłych ministrów głosował hrabia Falkenhayn za, hrabia Wurmbrand przeciwko Cylei. Z Polaków brakowało pięciu, z których trzech znajduje się na urlopie z powodu choroby.

W rezultacie pozycję cylejską przyjęto 173 głosami przeciwko 143.

Posiedzenie trwało prawie do godziny 6. wieczorem.

Wiedeń 11. lipca. (*Z izby posłów*). Wczorajsze posiedzenie wieczorne, poświęcone reformie procedury cywilnej, rozpoczęło się o godzinie 8. wieczorem, a przemawiał na niem również i p. Madeyski, który wygłosił czysto jurydyczną, pod względem formalnym doskonałą mowę.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 11. lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza dymisję prezydenta wspólnego trybunału rachunkowego Totha.

Wiedeń 11. lipca. Agitacja wyborcza do rady miejskiej rozpoczęła się bardzo gwałtownie. Zgromadzenia zwołane na onegdaj i na wczoraj przez stronnictwo liberalne, zostały przez przeciwników rozbite.

Żywy udział w walce wyborczej biorą teraz i socjalni demokraci.

Berlin 11. lipca. Wczoraj wieczorem rozeszła się tutaj pogłoska o zamachu na cara, która jednakowoż okazała się fałszywą. (Patrz w rubryce: Ostatnie wiadomości. *Red*).

Berlin 11. lipca Eskadra niemiecka wpłynęła do portu w Tangerze, aby żądać zadośćuczynienia za morderstwa, popełnione przez ludność miejscową na poddanych niemieckich.

Berlin 11. lipca. Z wielką uwagą śledzą tutaj akcję deputacji bułgarskiej w Petersburgu. Ogólnie sądzą, że wskutek uznania Bułgarji, cała polityka rosyjska się zmieni. Ks Ferdynand jak mówią, skłonnym jest do przyjęcia każdego warunku postawionego przez Rosję, a nawet do przyjęcia prawosławia.

Belgrad 11. lipca. Skupczynie przedłożono wczoraj znany układ finansowy, który cała opozycja nazywa zwiastunem bankructwa.

Sofja 11. lipca. Krąży tutaj pogłoska, iż car przyjmie dzisiaj deputację bułgarską na osobnej audjencji.

Wiedeń 11. lipca. Wczoraj po zamknięciu giełdy, połudn. notowano: kredyty 408·37, węg. kredyty 430·—, anglosy 177·73, laenderbanki 285·50, sztacbany 439 —, lombardy 112·12, elbethale 300 12, tytoniowe 239·—, alpiny 9·—, renta majowa 101·25, węg. złota —·— austr. koronowa —·—, węg. koronowa —·—, los turecki 81 60, uniony 358 25.

Berlin 11. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat) Kredyty 253 60 (408·49), lombardy 47 25 (111·28). węg. renta złota 104·30 (123·87), ruble —·— (— —).

Frankfurt 11 lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 342 57 (407 86), lombardy 96·87 (112 1), renta węg. złota —·— (— —)' koonrowa —·— (—·—).

Wiedeń 11. lipca. Jeszcze przed zamknięciem obecnej sesji rady państwa, nastąpi zniesienie stanu wyjątkowego w Pradze, poczem cesarz odwiedzi tamtejszą etnograficzną wystawę.

Rzym 11. lipca. Parlament rozpoczął debatę szczegółową nad finansowymi dekretami i przyjął porządek dzienny, aprobujący w zasadzie postępowanie rządu w sprawach finansowych.

Berlin 11. lipca. Sejm pruski zamknięto wczoraj.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 11 lipca godz. 2 min. 15

Akcje kred.	408·—	Wied. losy	— —
Alpiny	96·10	Akcje tyton.	238 75
Kredyty węg.	489 25	4% Poż. kraj.	
Anglobanki	177·25	z r. 1893	97 80
Uniony	358 —	Elbethale	300 —
Ludwiki	—·—	Länderbanki	285·50
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	123·90
Lombardy	111 75	Bankvereiny	168 10
Losy tureckie	82 40	Wspólna renta p	101 20
Staatsbahny	439 12	Ruble	129 87
Czerniowieckie	376 —	100 marek niem.	59 05
Gal. obl. prop	98 40	Napoleo-d'ory	9 56

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. lipca 1895.

HOTEL ŻORZA. M. hr. Błażowski z Nowosiółki. W. Gniewosz z Kontów Dr. A. Danysz z Krakowa. J. Rakowski z Hermanowic. G. Mac Intosh ze Stryja. Dr. E. Seidl, H Coith, M. Hrusebka z Wiednia.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Pieniądze do 50 złr. pożyczam. E. 25. poste restante Lwów. 482

Piękna willa obok głównego dworca do sprzedania. Wiadomości udzieli Michał Begiński, ul. Na Błonie 24.

Kupię majątek (w części lasowy) do 150.000 wartości. Oferty przyjmuje Wielmożny Makarewicz, Lwów, Chorążczyzna, ulica Cicha 1., litera O.

Dziś i każdego dnia następnego nabyć można najlepsze rękawiczki męskie i damskie w handlu pod firmą: *S. Gabriel & Chlebownik*, we Lwowie, plac Halicki l. 3. Filja ul. Halicka l. 4.

Młoda, czerstwa bona do dziecka rocznego, znajdzie zaraz umieszczenie. Panienka lepszej rodziny, bez pretensji, umiejąca prasować. która jeszcze nie służyła, ma pierwszeństwo. Zgłoszenia: A. S. Łańcut. 484

Uczniów izraelickich przyjmuję na wikt, mieszkanie i naukę najskuteczniej zą we wszystkich przedmiotach gimnazjalnych i realnych, języku hebrejskim i francuskim. Dozór domowy najsamienniejszy. Za kurs 200 zł. Rabin dr. Teubeles, nauczyciel religji w c. k. gimn., real i semin w Tarnopolu.

Pana *Emila Dworzaka*, mogę z całą sumiennością polecić jako artystę-estetyka w sztuce tańców. Dr. Prebendowski m p. Tej treści opiewają poświadczenia od właścicieli dóbr ziemskich: JWpp. br. Gostkowskiego, Podolskiego, Opolskiego, hr. Zabielskiego itd. Adres mój ulica Kilińskiego l. 2, biuro dzienników Lwów.

Bardzo piękne łóżka staroświeckie do sprzedania. Sykstuska 30.

Story na wałkach samoczynnych płócienne w pasy i gładkie, tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2.

Pp. Studenci znajdą pomieszkanie z wiktem i usługą, oraz rodzicielską opieką, w domu przy ulicy Piekarskiej l. 5, drugie piętro, drzwi 11.

Ogrodnik uzdolniony we wszystkich gałęziach tego zawodu tak w kraju, jak i za granicą, poszukuje posady od 1. października lub prędzej. Adres: poste restante **Ł. B. 50 Lwów.** 478

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

2 pokoje, kuchnia. Jabłonowska 4.

3 pokoje, kuchnia. Zielona 6.

4 pokoje, nyża, spiżarka, kuchnia. Zielona 6.

3 pokoje, nyża, kuchnia. Zyblikiewicza 5.

5 pokoi, nyża, kuchnia, spiżarka. Zyblikiewicza 5.

2 pokoje frontowe kawalerskie II. piętro. Krakowska l. 6.

2 pokoje, nyża i kuchnia I. piątro oficyny. Wiadomość w restauracji Pilzneńskiej w Rynku l. 17. 458

Podlewskiego 5, 5 pokoi, kuchnia, przedpokój, spiżarnia z przynależytościami zaraz do najęcia.

Lokomobilę angielską o sile 12 koni, używaną lecz w całkiem dobrym stanie, sprzeda za gotówkę „Zarząd fabryki parowej dachówek falcowanych w Zalesiu" poczta Rzeszów.

Francuski Koniak

A. Ménard-Roger & Co., właściciele destylarni w Cognacu. Zastępca dla Morawy itd. Pan **Ritter,** fabrykant likierów w **Lipniku** (Morawia). 213 1—8

Mack'a
Krochmal podwójny
do prasowania
a połyskiem
Wyłączny skład u
Alojzego Hübnera
Lwów, Rynek 38. 1—?

NAJTANIEJ! **CHIFFONY, SHIRTINGI.** w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1—? 1605 **Próbki na żądanie posyłam.**

Huta Szkła w Żółkwi

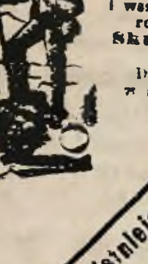
rozszerzywszy fabrykację i wprowadziwszy piec generatorowy gazowy, szlifiernię maszynową i prasy na szkło, wyrabia piękne i modne szklanki na piwo i wodę, flaszki, karafki i t. d. i poleca swój **wyrób krajowy** w nowoutworzonym składzie fabrycznym przy ulicy Sykstuskiej l. 23. 1640 u współwłaściciela p. Maurycego Nirensteina. 1—2

Poszukuje się ajentów.

Myśli. W arytmetyce zera zwykle s ają w tyle, w życiu nieraz i na sam przód się cisną.

— Skrucha, straż ogniowa i dobre pomysły są w tem podobne, iż zwykle zapóźno przybywają.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw nagniotkom, odciskom, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym narośliom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.

Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka **L. Schwenka** w Meidling pod Wiedniem

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski, R. Rappaport; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Bedyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach:** M. Redera; **w Przemyślu:** J. Lepiankiewicz, J. Nablik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Herscheles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Beil; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Milówce:** J. Reiner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jahr; **w Żurawie:** J. L. Tomaszewski.

L. 341 prez. 1699 1 1

KONKURS.

Przy Magistracie stoł. król. miasta Krakowa są do obsadzenia następujące posady techniczne:

a) Dyrektora budownictwa z płacą 2.400 zł., dodatkiem kwaterowym 480 zł. i dwoma pięcioleciami po 240 zł.;

b) dwóch Inspektorów młodszych z płacą po 1.500 zł., dodatkiem kwaterowym po 300 zł. i dwoma pięcioleciami po 150 zł.

c) Asystenta młodszego z płacą 900 zł., dodatkiem kwaterowym 225 zł. i dwoma pięcioleciami po 90 zł.

Kandydaci wykazać się mają złożonymi z dobrym skutkiem egzaminami według ustawy z roku 1886 albo inżynierskimi albo z architektury. Wszystkim urzędnikom budownictwa miejskiego zabrania się wyrabiania prywatnie planów, które zatwierdzeniu Magistratu krakowskiego podlegają, a więc planów na wszelkie budowle w Krakowie

Plany przeznaczone po za Kraków mogą urzędnicy budownictwa miejskiego wyrabiać prywatnie w godzinach nieurzędowych z wiedzą i za zezwoleniem Prezydenta miasta w każdym szczegółowym wypadku.

Podania udokumentowane metryką urodzenia, świadectwami złożonych egzaminów i dotychczasowej pracy wnosić należy do Prezydjum Magistratu najpóźniej do 1. września b. r.

Kraków, dnia 6. lipca 1895.

Prezydent miasta
Friedlein.

Fabryka sztucznych nawozów Spółki komandytowej Juljana Wanga
we Lwowie,

jedyna, która w tym dziale **na zeszłorocznej powszechnej wystawie krajowej we Lwowie** została odznaczoną **najwyższą nagrodą t. j. Dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa rolnictwa** poleca pod zasiewy jesienne **po nader zniżonych cenach** i jak najdogodniejszych warunkach spłaty **superfosfaty i siarczan amonowy,** z gwarancją procentów zawartości i jakości składników.

Cenniki, sposób użycia i inne wyjaśnienia wysyłamy na żądanie odwrotnie.

Biuro Zarządu przy ulicy Akademickiej liczba 5.
Otwarte: rano od 9. do 1.; popołudniu od 3. do 6.

Wydział krajowy. 1706 1—3
L. 45015.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania posady urzędnika fachowego dla spraw rolniczych przy Wydziale krajowym Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ogłasza się niniejszem konkurs.

Z posadą tą połączona jest płaca w rocznej kwocie 1500 zł. i dodatek aktywalny w rocznej kwocie 300 zł w. a., tudzież prawo do trzech dodatków pięcioletnich po 200 zł. w. a. w granicach oznaczonych w §. 4. uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 3. stycznia 1874.

Od kandydatów na tę posadę wymaga się wszechstronnego naukowego wykształcenia w zawodzie rolniczym nabytego w szkołach rolniczych — dłuższej praktyki gospodarczej w kraju i biegłości w piórze, przytem też pożądaną jest znajomość obcych języków.

Posada ta będzie obsadzona prowizorycznie na jeden rok.

Podania należy wnosić najdalej do dnia **31. sierpnia 1895 r.** do Wydziału krajowego, a to jeżeli kandydat pozostaje w służbie publicznej za pośrednictwem przełożonej jego władzy.

Do podań należy załączyć:

1. metrykę urodzenia;
2. świadectwa z ukończonych studjów ogólnych, a specjalnie rolniczych w wyższej szkole rolniczej w Dublanach, albo w której z akademij rolniczych — dowody gospodarczej praktyki, tudzież ewentualnie literackie prace kandydata z zakresu rolnictwa;
3. opis dotychczasowego biegu życia.

Zarazem winien kandydat oświadczyć czyli i z którym urzędnikiem krajowym jest spokrewniony, lub spowinowacony i w jakim stopniu.

Lwów, dnia 9. lipca 1895.

Grott

Sławne piwo bawarskie
SPATENBRÄU
wprost z beczki na szklanki i butelki
sprzedają 1604 1—?
MUSIAŁOWICZ & JANIK
Lwów.
Przez lekarzy polecone.

Pytanie bo pytanie.
Podlotek do kuzynka po trzecim akcie „Fausta":
— Więc, kuzynku, doprawdy nie rozumiem, dlaczego ten Faust z Małgosią się.. nie ożenił!...

Dzisiejsza sługa. — Pani. Owszem, nieźle mi się prezentujesz, Marjanno, ale chciałabym zobaczyć twoje świadectwa: czy masz jakie?

Sługa (podając książeczkę służbową). O, tu są, proszę pani, wszystkie recenzje o mnie... nie zawsze sprawiedliwe

Jako dobrą i pewną lokację kapitałów

polecamy następujące papiery:

4% Listy galic. Tow. kred. ziemsk., 4% Listy koron galic. Banku kraj., 4½% Listy galic. Banku hipot., 5% Oblig. kom. galic. Banku kraj., 4% Pożyczkę krajową koronową, 4% Pożyczkę propinac. galic., **które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie** kupujemy i sprzedajemy po cenach najkorzystniejszych

August Schellenberg i Syn

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 1,
Rok założenia 1853. 1021 1—?

Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA" prenumerata roczna 1 zł. 70 ct.

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje 1007 1—?

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież: pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze, sieci do polowania i rybołóstwa, oraz wszelkie ozdobne wyroby szpagatowe.

Towarzystwo wybudowało hale na wzór zagranicznych, sprowadziło ulepszone maszyny, wogóle uczyniło wszystko, czego postęp i udoskonalenie wyrobów wymaga. Roboty wykonywane bywają pod nadzorem instruktora powroźnictwa, przez Wysoki Wydział krajowy mianowanego.

W myśl zarządzenia c. k. generalnej Dyrekcji kolei państwowej w Wiedniu z dnia 28. października 1893. L. 150.100 spowodowanego podaniem naszem, uzyskała podpisana Dyrekcja na korzyść P. T naszych Odbiorców zniżenie przewozowego frachtu od towarów powroźniczych, przez Towarzystwo przesyłanych, a to w wysokości około 30%.

Towarzystwo posiada swe składy komisowe: we Lwowie Centralny Bazar krajowy; w Przemyślu Bazar im. Zyblikiewicza; w Stanisławowie Bazar powiatowego towarzystwa handlowego; w Tarnowie handel A. Swiderskiego; w Radziechowie Bazar miejski.

Zapewniając o rzetelnej usłudze, polecamy wyroby towarzystwa łaskawym względom. — Cenniki gratis i franco.

Dyrekcja: *Marceli Świechowski. Ks. Leon Pastor.*

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1003 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Preblauska szczawa

najczystsza alkaliczna szczawa alpejska o znakomitym skutku w chronicznych katarach, a szczególniej w formowaniu się kwasów uryunowych, chron. katarach pęcherza, formowaniu się kamienia w pęcherzu i nerkach, oraz chorobie Brighta. Przez swe składniki i smak przyjemny jest zarazem najlepszym djetetycznym i orzeźwiającym napojem. **Preblauski zarząd szczawów w Preblau,** poczta St. Leonhard, Karyntja. 508 1—10

APTEKA
Piotra Mikolascha
we Lwowie

1006 b 1—?

poleca własnego wyrobu

Musujące wody lecznicze

a mianowicie:

Wodę alkaliczną gazową, zastępującą w zupełności wody Selcerską, Bilińską, Emską itp. Cena 16 centów.

Wodę bromową gazową, niezrównaną tak dla stosunkowo przyjemnego smaku, jak i dla zawartości soli bromowych. Cena 18 centów.

Wodę jodową gazową, zawierającą większą ilość soli jodowych, jak najmocniejsze wody rodzime. Cena 18 centów.

Wodę gorzką gazową, wyszczególniającą się tem, że nie zawiera niepotrzebnych, żołądek obciążających składników. W smaku jest nieskończenie przyjemniejszą jak wody Huniady Janosz, Victoria itp. Cena 16 centów.

Wodę litową gazową. Cena 16 centów.

Wodę salicylową gazową. Cena 18 centów.

Wodę żelazową gazową, przewyższającą tak co do smaku, jakoteż skuteczności, wszystkie wody rodzime, żelazo zawierające. Cena 16 centów.

Lemoniadę angielską gazową. Najprzyjemniejszy i najłagodniej działający środek przeczyszczający, dla organizmów delikatnych, i nieznoszących środków chemicznych i niesmacznych. Cena 35 centów.

Wodę magnową przeciw zgadze, i nadmiernym kwasom w żołądku. Cena 16 centów.

!Ważne dla każdej rodziny i szkoły!

Numer 3.

przepysznego amerykańskiego dzieła

„Biblioteka familijna dla nauki i rozrywki"

„ŚWIAT W OBRAZACH"

wyszedł i jest do nabycia

w Administracji Dziennika Polskiego we Lwowie, plac Marjacki l. 6 i 7,

w biurach dzienników: Plohna, przy ulicy Karola Ludwika l. 9, **i Olszewskiego,** przy ul. Kilińskiego, oraz **we wszystkich tych miejscach**, gdzie wystawione będą artystycznie wykonane plakaty oznajmujące, że tam można nabywać

„Świat w obrazach"
wszędzie po cenie 30 ct. za jeden zeszyt
(na prowincji po 35 centów).

Co to jest?

„Biblioteka familijna dla nauki i rozrywki" „Świat w obrazach" jest dziełem przepysznem, zawierającem fotografje wszystkich najważniejszych miejscowości ziemi, co dotąd ogółowi przystępnem nie było.

Każdy numer zawiera 16 szczególniej pięknie i artystycznie wykonanych fotografij (38/34 ctm. wielkich) słynnych miast, okolic, dzieł sztuki itd., wraz z krótkim objaśniającym tekstem i na pięknym papierze.

Numer trzeci zawiera następujące na całej stronicy, fotograficzne widoki:

Plac zgody w Paryżu.
London Brigde w Londynie.
Opactwo Muckross w Irlandji.
Bulwar Elżbiety — Budapeszt
Przesmyk Naerodal w Norwegji.
Ulica w Kopenhadze, Dania.
Kolonia i Ren.
Mont Blanc w Szwajcarji
Via appia w Rzymie
Sala Saturna w pałacu Pitti we Florencji.
Gibraltar.
Piramidy i Sfinks w Egipcie.
Rzeka Jordan w Palestynie.
Sukiennice w Krakowie.
Mieszkanie Waszyngtona w Mount Vernon.
West Point nad rzeką Hadson.

Milion egzemplarzy każdego numeru

sprzedaje się z tego jedynego w swoim rodzaju dzieła ilustrowanego w Anglji, Francji, Niemczech i Ameryce.

Jak się nabywa? Przez wycięcie poniżej umieszczonego kuponu i oddanie tegoż **w Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7,** w biurze dzienników Plohna, w biurze dzienników Olszewskiego, oraz we wszystkich tych miejscach, gdzie pojedyncze numery „Dziennika" nabywać można, i za złożeniem **30** ct. za jeden numer.

Na prowincję posełą się „Świat w obrazach" jedynie za poprzedniem nadesłaniem kwoty **35** ct. za każdy zeszyt. (Ani na rachunek, ani za pobraniem nie posełą się „Świata w obrazach") **wychodzi 3 razy na miesiąc, każdego 10., 20. i ostatniego.**

Kupon ten należy odciąć.

Za złożeniem tego kuponu i **30 centów** (pocztą z przesyłką 35 centów) otrzymuje się jeden numer ozdobnego dzieła *„Świat w obrazach".*

Kupon ten należy odciąć.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.